

Szkoła w Ustce wykształci techników urządzeń i systemów dla morskiej energetyki.
Pod patronatem PGE Baltica **str. 6**



FOT. MAT. PRAS.

Sto lat temu atmosfera w Krakowie przypominała rewolucję. Protesty robotnicze tłumiono brutalnie policją i wojskiem **– str. 9-11**

POD PARAGRAFEM

Dziennik Bałtycki

80
LAT

Czwartek
20.11.2025

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 269 (24 630) // Rok 80
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Rosyjski konsulat w Gdańsku z terminem wyprowadzki str. 4



Sprawa rzekomego szantażu znalazła się pod lupą policji str. 4

Afrykański pomór świń - nowe przypadki w powiecie lęborskim str. 3



FOT. ANDRZEJ ZGIEJ



FOT. PAP/ALBERT ZAWADA

KRAJ

Mocne słowa szefa MSZ o akcie dywersji. Są pierwsi zatrzymani. – Nie planujemy zerwania stosunków dyplomatycznych z Rosją - deklaruje Radosław Sikorski str. 7

Kto będzie następny w Unii na celowniku Putina?

Rosja rozszerza ataki poza Ukrainę. Po tym, co stało się w Polsce, wielu zastanawia się, gdzie konflikt może się jeszcze bardziej zaostrzyć **str. 8**

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



Rozmowa z Jerzym Owsakiem o WOŚP i o... hejcie str. 2

POMORZE CENY ROSNĄ SZYBCIEJ NIŻ ŚWIĄTECZNA GORĄCZKA

Jajka drożeją. Wirusy pustoszą fermy

Edyta Okoniewska, Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Fermy walczą z wirusami, producenci liczą rekordowe straty, a konsumenci narzekają na coraz wyższe ceny jaj. Sezon na podwyżki zaczął się wcześniej niż świąteczna gorączka.

Choroby wirusowe znów mocno wstrząsają europejską i polską produkcją drobiu. Miliony kur zostały już wybite, kolejne ogniska pojawiają się niemal co kilka dni, a ceny jaj wyraźnie idą w górę. Tegoroczne przygotowania do świąt mogą być droższe niż wielu mieszkańców się spodziewa.

Wysoce zjadliwa grypa ptaków HPAI powraca wcześniej i z większą

siłą niż w poprzednich sezonach. W Polsce tylko jesienią potwierdzono 21 nowych ognisk HPAI, głównie w Wielkopolsce, na Warmii i Mazurach, ale także w kujawsko-pomorskim, lubuskim i mazowieckim. Łącznie w 2025 roku ognisk ujawniono ich już ponad 100, a z powodu likwidacji stad wybito ponad 8,6 mln ptaków.

Druga choroba, rzekomy pomór drobiu, również szybko się rozprzestrzeniła. W Polsce w tym roku stwierdzono już ponad 120 ognisk w różnych typach hodowli.

Pomorze pozostaje na razie wolne od nowych przypadków, ale ze względu na dużą gęstość ferm ryzyko wciąż jest wysokie. Sytuację odczuwają nie tylko producenci drobiu, ale także konsumenci. Od kilku tygodni można

zauważyć wyraźny wzrost cen jaj. – Jak popyt z podażą nie jest zrównoważony, to dochodzi do podwyżek cen – mówi Aleksander Mach, dyrektor Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Lubaniu. – Dodam, że przy tym otwartym rynku, kiedy informacje docierają natychmiast, relacje cenowe zmieniają się bardzo szybko. Okres świąteczny jest czasem, kiedy zużywa się więcej jajek. Gdybyśmy sobie prześledzili wykresy średniej ceny, to zwykle na jesień zaczynają nieco rosnąć, ponieważ kura w zimnie nie najlepiej się czuje i spada nieśność. Najwięcej jajek jest dostępnych w wakacje. Rzekomy pomór drobiu i kolejne likwidowane stada również mają wpływ na ceny – ocenia. *Czytaj str. 3*



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI/POLSKA PRESSE

Miliony kur zostały już wybite, ale kolejne ogniska grypy ptaków pojawiają się niemal co kilka dni

Już w piątek Magazyn Puls i Rejsy

● Czy pomorski system ochrony zdrowia jest najlpszy w kraju? ● Młode pokolenie wokalistów pielęgnuje dziedzictwo Marka Grechuty

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbałtycki.pl

KALENDARIUM - 20 LISTOPADA

LWÓW/GDAŃSK

1898: We Lwowie odsłonięto pomnik króla Jana III Sobieskiego (obecnie znajduje się w Gdańsku).

Został ufundowany przez miasto Lwów i odsłonięty 20 listopada 1898 roku. Jest dziełem lwowskiego rzeźbiarza Tadeusza Barączy, odlany w brązie, w wiedeńskiej firmie Artura Kruppa.

Gdy w lipcu 1944 roku Lwów został ponownie zajęty przez ZSRR, powstał projekt, by Sobieskiego przetranszować do Gdańska. W roku 1950 przekazano jednak pomnik władzom polskim. Przez 16 lat stał w parku w Wilanowie, po czym przewieziono go do Gdańska i 26 czerwca 1965 roku ponownie odsłonięto. (AT)

GDAŃSK

1923: Założono Bank Gdański.

Bank von Danzig (pol. Bank Gdański) – bank centralny, emisyjny Wolnego Miasta Gdańska z siedzibą w Gdańsku, powołany został w listopadzie 1923, a utworzony w lutym 1924. W 1935 bank przejął od zlikwidowanej Gdańskiej Giełdy Papierów Wartościowych i Dewiz (Danziger Effekten- und Devisenbörse) funkcję ustanawiania kursów walut. Funkcjonował do wcielenia Wolnego Miasta Gdańska do III Rzeszy jesienią 1939 r. Wówczas emitowane przez niego środki płatnicze zostały wycofane z obiegu po kursie 1 gulden gdański = 70 fenigów niemieckich. (AT)

Rodzina na medal!

Edyta Łosińska-Ononiewska
Kościerzyna

Podczas Pucharu Polski Dzieci i Mistrzostw Polski Fudokan w Gniewie rodzina de Janauis-Święckowskich z gminy Kościerzyna ponownie pokazała klasę, zdobywając pięć medali.

Kornelia de Janauis Święckowska i jej tata Ryszard, wrócili z Gniewu z imponującym dorobkiem aż pięciu medali.

Kornelia zdobyła dwa brązowe medale udowadniając,

że jej forma rośnie z zawodów na zawody.

Z kolei jej tata, Ryszard, dał prawdziwy popis umiejętności i został podwójnym Mistrzem Polski, zdobywając złoto w konkurencjach Kumite i Fukugo, a także wywalczył srebro w Kata, stając się tym samym wicemistrzem Polski.

To kolejny dowód na to, że w tej rodzinie pasja do karate nie tylko łączy pokolenia, ale i daje imponujące efekty sportowe.

©©

POGODA NA POMORZU

Czwartek

3°C
1°C



Wiatr pld.
20 km/h

Uwaga!
Deszcz ze śniegiem

Piątek

3°C
-1°C



Wiatr zach.
30 km/h

Uwaga!
Przejściowe zachmurzenie

Nie trzeba być dyrygentem do końca

Anita Karwowska
Rozmowa

z Jerzym Owsakiem, prezesem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy

Do 34. Finału WOŚP pozostało niespełna 70 dni, a pan jest ostatnio mało widoczny w przestrzeni publicznej. Wywiady ograniczam, rezygnuję też z publikowania na Facebooku. Obecność w serwisie wymagała ode mnie wytrzymania, która się skończyła.

Wytrzymałości na hejt?

A także na to, co mnie otacza. Na polską rzeczywistość, prymitywne zachowania, na rzeczy, które nie przynoszą nam chwały i niszczą społeczeństwo.

Wpisy na Facebooku były odbierane jako mój komentarz do rzeczywistości i faktycznie do pewnego momentu miałem potrzebę dzielenia się z Polakami tym, co myślę o pewnych sprawach. A że ostatnie lata dostarczały sytuacji, które budzą mój sprzeciw, dawałem temu upust w komentarzach. To powodowało, że komentarze były często za mocne – chciałem zareagować, dosadnie skomentować, odeprzeć atak na kogoś, kto jest dla mnie ważny, rzadziej na siebie. Było w tym dużo złych emocji. Finalnie, choć starałem się być obiektywny, wchodziłem w podobny ton do tych, których krytykowałem. Wolałbym pisać o pozytywnych sprawach i jasnych porankach, lecz byłaby to nieprawda. Bo nie wstaję już z przekonaniem, że jest pięknie. Wręcz przeciwnie. Od dłuższego czasu widzę, jak dużo trudnych emocji się we mnie kłębi. I nie chcę się nimi już dzielić. Zaczęłem więc ograniczać wpisy, chcąc pozbyć się z organizmu trucizny.

Pańskie wypowiedzi często prowokowały do myślenia, były ważne dla dużej części społeczeństwa. Nie szkoda? Cenniejsze jest to, co robimy konsekwentnie od lat jako fundacja – wciąż z rozpędem, kreatywnie, nie cofając się. Tak wielu ludzi chce z nami grać, sprawczość Orkiestry jest niesamowita. Urodzone w minionych 20 latach dzieci w Polsce są przebadane pod kątem wad

słuchu – wszystkie bez wyjątku, niezależnie, czy ich rodzice nas lubią, czy nie. To ma największy sens, a nie wchodzenie na mównicę, mieszanie się w politykę.

Kontakty WOŚP z poprzednią ministrem zdrowia Izabelą Leszczyną były sporadyczne. A z obecną szefową MZ Jolantą Sobierańską-Grendą?

Mniej więcej miesiąc temu wysoki urzędnik resortu zapytał mnie, czy już widziałem się z panią minister. Odpowiedziałem: dlaczego miałbym się widzieć? Nie, nikt mnie tam nie zapraszał. Mój rozmówca zadeklarował, że zajmie się tym. Do dziś tematu nie ma.

Przed ubiegłorocznym Finałem pan i fundacja doświadczyliście zmasowanego hejtu. Czy to, że przed tegoroczną zbiórką pozostaje pan trochę z boku, ma pomóc ochronić WOŚP przed kolejnymi atakami?

Fundacja jest odporna. I zapewniam, że chociaż jestem mniej widoczny, to przygotowania do Finału idą pełną parą, zgodnie z planem. Mamy już wydrukowane naklejki z czerwonym serduszkami – 40 mln 8 tys. sztuk. Medale i koszulki dla uczestników biegu „Policz się z cukrzycą” już są zaprojektowane. W ubiegłym roku wzięło w nim udział 8 tys. osób, chcemy, by w tym było to 10 tys. Dostaliśmy też do akceptacji projekt puszek, niedługo zlecimy ich druk. Zarejestrowało się prawie 1700 sztabów. Gra z nami cały świat!

Zasugerował pan w ostatnim wpisie, że WOŚP nie może w nieskończoność zastępować systemowych powinności. Czy możliwe, że Orkiestra wycofa się ze wspierania ochrony zdrowia?

Szukamy nowych kierunków. Fundacja powtarza co kilka lat cele zbiórek, bo po raz kolejny sprzętu potrzebuje onkologia, pulmonologia, kardiologia, podczas najbliższego Finału po raz drugi zagraliśmy dla gastroenterologii dziecięcej. Jesteśmy pod nieustanną presją szpitali, które proszą do nas traktują już niekiedy jak zamówienia. Tak, zaopatrujemy oddziały w najnowocześniejszy sprzęt. Jednak coraz bardziej wi-



FOT. LUKASZ WIDZISZOWSKI

34. Finał WOŚP zagra 25 stycznia 2026 roku z hasłem: Zdrowe brzuszki naszych dzieci

doczny jest brak zmiany systemowej w ochronie zdrowia. Jak długo mamy być jego serwisantem? A skoro jest wiele do zrobienia na innych odcinkach, choćby w pierwszej pomocy czy ekologii, to czemu nie pójść w tę stronę?

Co się zmieniło, że mówi pan akurat teraz o zmianie w działaniach fundacji?

Moja odporność. Dlatego Orkiestra przechodzi na nowy styl pracy zmierzający do usamodzielnienia się zespołu. Staram się już jak najmniej wtrącać w bieżące prace. Po tych ostatnich atakach hejterskich nie przychodziłem do fundacji przez ponad tydzień.

Czy to znaczy, że rezygnuje pan z kierowania WOŚP?

To czas mojego podsumowania. Pierwszy raz powiem „ja”, bo zawsze mówiłem „my robimy”. A więc – ja swoje zrobiłem. I jestem z tego wszystkiego mega dumny. Pozostanę prezesem zarządu WOŚP – to funkcja, którą będę pełnił do śmierci. Ale zamierzam zmienić swój sposób obecności w fundacji. Nie chcę być dla zespołu upierdliwym, zgrzybiałym gościem przygniewanym zmartwieniami. Będę dalej biegał na Finałach i wchodzić na scenę festiwalu Pol'and'Rock, a jednocześnie chcę, by to inni w fundacji podejmowali decyzje.

Jerzy Owsiak się wycofuje?

To nie wycofanie się, ale spokojne, przemyślane wychodzenie i zmiana roli. Zaczęłem porządkować gabinet, zdjąłem część obrazów. Zawsze było tutaj mnóstwo rzeczy. Teraz jest luźniej. Przygotowa-

wuję to miejsce, aby być może ktoś jeszcze tu siedział. Nie trzeba być dyrygentem do samego końca. Fundacja jest już dorosła, 70 pracujących tu osób jest w stanie to wszystko zdziwnąć.

Tylko że WOŚP ma twarz Jerzego Owsiaka.

No to niech ma moją twarz, tylko właśnie rzecz w tym, że robię teraz to po to, by jak najdłużej była to twarz uśmiechnięta. Twarz kogoś, kto ma pozytywne emocje, a nie przygniecionego szaleńca roboty nie do przerobienia ponuraka.

Czy poprowadzi pan najbliższy Finał?

Oczywiście, i ten, i myślę, że następny, i następny też! Ale chcę się na nich czuć, jakbym wyszedł spod ciepłego prysznica – zregenerowany i cieszący się z tego, co robię.

Mówi pan o zmianie swojej roli w fundacji po wielu miesiącach doświadczania brutalnego hejtu.

Nie mówimy o miesiącach, ale o latach walenia we mnie. Niedawno zwróciła się do mnie pewna nauczycielka z prośbą o nagranie dla jej uczniów wideo na temat hejtu. Pomyślałem, że nie będę tutaj tzw. wujkiem Dobra Rada. Stałem przed kamerą w fundacji i opowiedziałem o sobie, jak mnie to boli. Przez dziesięć minut mówiłem o wszystkim, czego doświadczyłem. O tym, że kiedy czytałem groźby śmierci, to czułem, że kurczy mi się serce, jakby kula przeszła mi przez pierś. I myślę, że przeczyta to moja żona, nasze córki. Fala nienawiści wylewa się nieprzerwanie. Pomałowali ogrodzenie na naszej działce. Krew w takim momencie odpyływa. Przed oczami filmy o nazistowskich Niemczech, kiedy malowano napisy na lokalach należących do Żydów. Prześlanie było jasne – dziś to, jutro może być znacznie gorzej.

Czy ustalono sprawców?

Nie, policja umorzyła sprawę.

Widzimy się na Finale 25 stycznia?

Oczywiście. A nawet w sobotę, 24 stycznia. Wtedy odpalony będzie pod PGE Narodowym nasz bieg „Policz się z cukrzycą”! Będzie się działo.

Ceny jaj wystrzeliły. Rynek ostrzega

J. Surazyńska, E. Okoniewska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Święta za pasem, a ceny jaj wyraźnie idą w górę. Rosnący popyt, spadek nieśności w chłodniejszych miesiącach oraz kolejne ogniska chorób drobiu sprawiają, że na rynku już widać podwyżki.

Zanim jeszcze świąteczna gorączka na dobre się zacznie, ceny jaj już szybciej. Wystarczyły dwa tygodnie, by podwyżki stały się widoczne w większości sklepów w Polsce. Powodem są zarówno choroby drobiu, jak i naturalna sezonowość.

W europejską i polską branżę drobiarską znów uderzają dwie groźne choroby: wysoce zjadliwa grypa ptaków HPAI oraz rzekomy pomór drobiu. Skutki odczuwa cały rynek, ale dla Pomorza to nie tylko statystyka, lecz realne ryzyko strat na fermach i wzrostu cen w sklepach.

Wirus wraca

Jak informuje Krajowa Izba Producentów Drobiu i Pasz, tej jesieni ogniska HPAI pojawiły się wyjątkowo wcześniej i objęły praktycznie cały kontynent. W Unii Europejskiej potwierdzono już 481 ognisk choroby u drobiu, z czego aż 120 w samych Niemczech. Tamtejsze służby weterynaryjne prowadzą szeroko zakrojone działania prewencyjne, włącznie z likwidacją całych stad w regionach wysokiego ryzyka. Straty liczone są w milionach sztuk drobiu.

Problem dotyka również Hiszpanię, Włochy i Francję. Co

niepokojące, we Francji wzrost liczby zakażeń notuje się mimo prowadzenia programów szczepień przeciw HPAI - wirus potwierdzono m.in. na fermach kaczek objętych szczepieniami. To sygnał, że choroba cały czas ewoluuje i wymaga stałej czujności służb weterynaryjnych.

Ponad 8,6 mln wybitych ptaków

W Polsce, według danych Głównego Inspektoratu Weterynaryjnego, aktualnych na połowę listopada, od początku jesieni potwierdzono 21 ognisk HPAI w stadach komercyjnych. Początkowo koncentrowały się one w województwach wielkopolskim i warmińsko-mazurskim, ale w ostatnich dniach wirus stwierdzono także w kujawsko-pomorskim, lubuskim i mazowieckim.

Łącznie od początku roku 2025 potwierdzono w kraju ponad 100 ognisk HPAI. W wyniku ich likwidacji wybito ponad 8,6 miliona sztuk drobiu: od indyków rzeźnych, przez gęsi, po kury nioski. Tylko w najnowszym ogniskach, zlokalizowanych m.in. w powiecie bartoszyckim (warmińsko-mazurskie), sulęcińskim (lubuskie), białobrzeskim (mazowieckie) i inowrocławskim (kujawsko-pomorskie), do utylizacji trafiło około 75 tysięcy ptaków.

Na razie Pomorze nie znajduje się wśród województw z potwierdzonymi ogniskami HPAI w tym sezonie, ale przy gęstej sieci ferm drobiu, obecności dzikiego ptactwa wodnego i in-



FOT. JOANNA SURAZYŃSKA

Okres świąteczny jest czasem, kiedy zużywa się więcej jajek. Wzrost ich cen może być szczególnie dotkliwy

tensywnym obrocie drobiem zagrożenie jest realne. Rolnicy z regionu już dziś wzmacniają bioasekurację - chodzi o ograniczenie kontaktu drobiu z dzikimi ptakami, dezynfekcję pojazdów, ścisłą kontrolę wjazdu na fermy i przestrzeganie zasad higieny przez personel.

Rzekomy pomór drobiu: kolejne ogniska

Sytuację branży dodatkowo komplikuje rzekomy pomór drobiu. Główny lekarz weterynarii poinformował, że tylko w 2025 roku stwierdzono już 61 ognisk tej choroby w gospodarstwach komercyjnych i 60 ognisk w chowie przyzgodowym. Straty przekraczają 6 milionów sztuk drobiu.

Najnowsze ogniska wykryto w listopadzie w dwóch regionach o intensywnej produkcji: w wielkopolskim Witoblu (gm. Stęszew), gdzie utrzymywano

ponad 51 tysięcy kur nieśnych, oraz w Białousach na Podlasiu (235 tys. kur rzeźnych). Wdrożono pełny pakiet unijnych procedur zwalczania: likwidację stad, utylizację ptaków, dezynfekcję obiektów oraz wyznaczenie stref 3 i 10 kilometrów z ograniczeniami w przemieszczaniu drobiu i produktów.

Choć ostatnie ogniska rzekomego pomoru nie dotyczą bezpośrednio Pomorza, branża w regionie musi liczyć się z konsekwencjami rynkowymi: ograniczeniami w przemieszczaniu drobiu, możliwością występowania stref ochronnych oraz

Zimą mamy większe zapotrzebowanie energetyczne, a najtańszym źródłem pełnowartościowego i zdrowego białka zwierzęcego są jajka

wzrostem kosztów produkcji związanych z bioasekuracją.

Pomorskie pod presją rynku: jaja drożeją

Zachwianie równowagi między popytem a podażą na drób i jaja w całej Europie szybko przekłada się na ceny w sklepach. Już dziś mieszkańcy zauważają, że jajka są wyraźnie droższe niż jeszcze kilka tygodni temu. To efekt jednoczesnego działania kilku czynników: chorób zakaźnych, sezonowości nieśności oraz większego zapotrzebowania w okresie jesienno-zimowym.

Sytuację na rynku jaj w regionie komentuje dla „Dziennika Bałtyckiego” Aleksander Mach, dyrektor Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Lubaniu.

- Jak popyt z podażą nie jest zrównoważony, to dochodzi do podwyżek cen produktów. Dodam, że przy tym otwartym rynku, kiedy informacje docierają natychmiast, relacje cenowe zmieniają się bardzo szybko. Okres świąteczny jest czasem, kiedy zużywa się więcej jajek. Gdybyśmy sobie prześledzili wykresy średniej ceny, to zwykle na jesień zaczynają nieco rosnać, ponieważ kura w zimie nie najlepiej się czuje i spada nieśność. Najwięcej jajek jest dostępnych w wakacje - wyjaśnia.

O tym, że ceny jaj rosna, decyduje kilka czynników.

- W zimniejszym okresie mamy większe zapotrzebowanie energetyczne, a najtańszym źródłem pełnowartościowego i zdrowego białka zwierzęcego są

właśnie jajka - dodaje Aleksander Mach. - Rzekomy pomór drobiu i kolejne likwidowane stada również mają wpływ na ceny. Przed świętami popyt na jaja się zwiększa, bo w grę wchodzi różnego rodzaju wypieki. Jesteśmy bardzo dużym producentem jajek w Europie. Na rynku europejskim Polska produkuje więcej niż 10 proc. jaj. Biologia kury też nie jest bez znaczenia, bo ona lepiej niesie się w okresie wiosenno-letnim niż jesienno-zimowym.

Jak zaznacza ekspert, zmiany cen są już widoczne od około dwóch tygodni i należy się liczyć z tym, że im bliżej świąt Bożego Narodzenia, tym presja na wzrost cen jaj może się utrzymywać. Dla części gospodarstw domowych będzie to kolejny element podnoszący koszty świątecznych zakupów.

- Człowiek dopiero zaczyna myśleć o świętach, a tu już ceny jaj rosna. W zeszłym miesiącu kupowałem taniej, teraz widzę podwyżkę na każdym opakowaniu. A przecież jajka są potrzebne praktycznie do wszystkiego, od ciast po makarony, więc obawiam się, że ceny wypieków też pójdą w górę - mówi Wojciech Jakubek z Gdyni.

Dla konsumentów oznacza to jedno: tegoroczne przygotowania do Bożego Narodzenia mogą być nieco droższe, zwłaszcza tam, gdzie podstawą wypieków są jajka. Wielu Pomorzan podkreśla jednak, że mimo wyższych cen tradycyjne świąteczne stoły i tak zostaną przygotowane, choć niektóre produkty mogą kosztować więcej niż w poprzednich latach. ©©

17 przypadków afrykańskiego pomoru świń w powiecie łęborskim

Robert Gębuś
Łębork

W powiecie łęborskim stwierdzono kolejnych siedemnaście przypadków padłych dzików chorych na ASF. Tak dużej liczby potwierdzonych jednocześnie przypadków w tym roku jeszcze nie było.

Powiat przeszukują zespoły z wyszkolonymi, specjalistycznymi psami a Powiatowy Lekarz Weterynarii przypomina hodowcom trzody chlewnej by przestrzegali zasad bioasekuracji.

Pięć ognisk i aż 17 chorych na ASF dzików - to bilans ostatnich przeszukiwań na terenie powiatu łęborskiego. Padłe dziki zostały znalezione głównie w polu skoszonej kukurydzy w tym 15 w Gąsce (gmina Wicko) i po jednym w Unieszynie (gmina Cewice) i Łebieniu (gmina Nowa Wieś Łęborska).

Łączenie to już 34 ogniska w powiecie łęborskim, która należy do różowej strefy obustrzeń.

Zmiana na strefę czerwoną mogłaby nastąpić wówczas, kiedy pojawiłoby się ognisko ASF wśród świń - mówi Joanna Kopańska, zastępca Powiatowego lekarza Weterynarii w Łęborku.

To na szczęście jeszcze nie nastąpiło, bo nie stwierdzono przypadku chorej na ASF świni w powiecie łęborskim ale w Polsce ASF wśród świń już grasuje. W sąsiednim powiecie wejherowskim w 2025 roku w Sychowie (gmina Luzino) zlikwidowano stado liczące ponad 1300 sztuk; rok wcześniej ogniska ASF pojawiły się w Straszewie w powiecie kwidzyńskim i Postolinie w powiecie sztumskim.

Jeśli dodać do tego, że cztery powiaty województwa zachodniopomorskiego „świecą się na czerwono”



FOT. ANDRZEJ ZGIEJT

Powiatowy Lekarz Weterynarii przypomina hodowcom świń o bioasekuracji

a przypadków chorych świń jest dużo w południowo-wschodniej Polsce, rysuje się poważna sytuacja. W powiecie łęborskim jest ponad 50 gospodarstw w których hodowana jest trzoda chlewna. W przypadku, kiedy pada świnia hodowca ma obowiązek to zgłosić. Na miejscu pojawia się le-

karz weterynarii i przeprowadza sekcję padłego zwierzęcia.

- Na bieżąco przekazujemy informację do gmin. Monitorujemy sytuację, jesteśmy w bezpośrednim kontakcie z hodowcami, ale ich rolą jest przestrzeganie zasad bioasekuracji i zabezpieczenie swoich zwierząt - mówi Joanna Kopańska,

Wirus ASF nie przenosi się na ludzi, ale powoduje spustoszenia w stadach dzików i świń. Przeniesienie się ASF na trzodę chlewną i znaleźnienie się obszarów w strefie czerwonej oznacza nie tylko ostre restrykcje jak zakaz transportu świń, dezynfekcja, zakaz przewozu świń do rzeźni bez zgody lekarza weterynarii, ale bywa, że też wybiecie całego stada.

Powiatowy Lekarz Weterynarii podkreśla, że teren powiatu łęborskiego jest pod ścisłą kontrolą. Obecnie w powiecie łęborskim prowadzone są przeszukiwania z udziałem specjalistycznych psów w obwodach łowieckich wokół ujawnionych ognisk. Systematyczne oczyszczanie terenu z padłych zwierząt chorych na ASF to podstawa.

- Zalegające truchło dzików przez wiele miesięcy może stanowić źródłem zarażenia dla kolejnych stad - podkreśla Joanna Kopańska, zastępca Po-

wiatowego lekarza Weterynarii. - Dlatego te poszukiwania prowadzimy tak intensywnie.

Prowadzony jest także odstrzał sanitarny dzików.

Obowiązki posiadaczy świń w gospodarstwach znajdujących się w obszarze objętym ograniczeniami II: informacje o zdarzeniach dotyczących świń zgłasza się do komputerowej bazy danych w terminie 2 dni od dnia wystąpienia zdarzenia; informowanie Powiatowego Lekarza Weterynarii w Łęborku, o każdym przypadku padnięcia świni w gospodarstwie (tel. 59 862-21-80 lub 662 452 920); W przypadku uboju świń na użytek własny obowiązuje badanie przedubojowe i poubojowe przeprowadzone przez urzędownego lekarza weterynarii. Świnie muszą być utrzymywane w tym gospodarstwie co najmniej przez 30 dni przed ubojem. Koszt badania wynosi 40,00 zł. ©©

Kto kogo szantażuje? Kto ma rację?

Jacek Wierciński
Gdynia

Po naszej publikacji, z zawiadomienia Państwowej Inspekcji Pracy, wszczęto dochodzenie, dotyczące podejrzenia oszustwa na kwotę ponad 25 tysięcy złotych w Stowarzyszeniu OVUM.

Chodzi o tzw. haracze, które miały być tam pobierane w zamian za zatrudnienie. Gdyńska organizacja pożytku publicznego tłumaczy, że jej celem jest „zapewnienie sprawiedliwości, a nie niszczenie wizerunku innych - jak ma to miejsce w przypadku inspiratora postępowania”.

- Przeprowadzenie dochodzenia powierzono Komendzie Miejskiej Policji w Gdyni. Aktualnie postępowanie jest w toku, trwa gromadzenie materiału dowodowego - mówi, pytany o Stowarzyszenie OVUM, prokurator Mariusz Duszyński, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Gdańsku. - Po szczegółowym zapoznaniu się z materiałami nadesłanymi przez PIP zlecono przesłuchanie świadków, w tym między innymi pokrzywdzonego - dodaje.

Jak precyzuje, postępowanie objęte zostało nadzorem Prokuratury Rejonowej w Gdyni i toczy się w sprawie podejrzenia doprowadzenia „w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, organu lub instytucji dysponujących środkami publicznymi do niekorzystnego rozporządzenia mieniem

w kwocie 25,2 tysięcy złotych, poprzez wprowadzenie ich w błąd co do celów, na które zostaną wykorzystane przyznane środki finansowe” oraz podejrzenia popełnienia przestępstwa o tej samej kwalifikacji karnej (oszustwo) wobec ustalonego pokrzywdzonego „poprzez wprowadzenie go w błąd co do konieczności uiszczania składek członkowskich na rzecz Stowarzyszenia OVUM w z siedzibą w Gdyni”.

- Był to bezwzględny warunek mojego zatrudnienia - przestrzegaliśmy w materiale, który opublikowaliśmy miesiąc temu, odnosząc się do składek w łącznej kwocie 25,2 tys. zł, jakie przez wiele miesięcy odprowadzał na konto organizacji i jakich żądać w zamian za etat miały władze OVUM, pan Mykhailo, 55-letni obywatel Ukrainy. - W praktyce nie miałem wyboru. Sytuacja życiowa była trudna: chora matka w Ukrainie, wysokie koszty życia w Gdyni, wynajem pokoju w suterenie.

Podobną relację na temat wpłat, wymuszanych na nim w zamian za pracę w gdyńskim stowarzyszeniu, choć w tym przypadku formalnie określone były jako „darowizny” i ogółem opiewały na 8,5 tys. zł, przedstawił nam w rozmowie także 36-letni, niepełnosprawny obywatel Polski.

- Pozyskaniu zgody na oddawanie znacznej części zarobków pracodawcy służyło urabianie poprzez stawianie na przykład wizyty w wybranej restauracji, ale też wymęcza-



Jeden z mężczyzn mówi o ponad 25 tys. zł „składek”, drugi o 8,5 tys. złotych

nie, jak w przypadku, potrafiących trwać nawet po kilka godzin, spotkań, które zdarzało się, że przypominały przesłuchanie - opowiadał pan Adam.

Obaj mężczyźni [nazwiska do wiadomości redakcji], wskazywali, że osób płacących podobne „haracze” w organizacji było więcej.

Natomiast działające od dwóch dekad OVUM, które prowadzi m.in. wiele pomorskich Punktów Nieodpłatnej Pomocy Obywatelskiej i Punktów Nieodpłatnej Pomocy Prawnej oraz działalność medialną, edukacyjną i integracyjną (według sprawozdania w 2024 r. ogółem ze wsparcia miało organizacji skorzystać ponad 26 tysięcy osób), w odpowiedzi przekonywało, że to ono padło ofiarą szantażu ze

strony jednego z byłych pracowników.

„Naturalną konsekwencją złożenia zawiadomienia o przestępstwie jest wszczęcie postępowania przygotowawczego. Jego celem jest dopiero ustalenie, czy został popełniony czyn zabroniony i czy stanowi on przestępstwo. Dotychczasowe działania w dużej mierze podjęte zostały w oparciu o nieprawdziwe relacje kolportowane przez byłych pracowników, a postępowanie przygotowawcze będzie dopiero właściwym etapem na przedstawienie przez stowarzyszenie faktów i dowodów” - stwierdza, zapytane dziś o policyjne dochodzenie Stowarzyszenie OVUM i zastrzega, że nie będzie podawać do publicznej wiadomości informacji o podejmowanych krokach prawnych.

Wkrótkim stanowisku czytamy m.in.: „Celem stowarzyszenia jest umacnianie poszanowania prawa i zapewnienie sprawiedliwości, a nie niszczenie wizerunku innych - jak ma to miejsce w przypadku inspiratora postępowania”.

Ustalony pokrzywdzony w dochodzeniu gdyńskich policjantów, a więc pan Mykhailo, pokazuje tymczasem oficjalne pismo pośredniczącego w dotowaniu jego zatrudnienia w projekcie w OVUM, Danish Refugee Council [Duńska Rada ds. Uchodźców].

- DRC potwierdziło, że zapoznało się z materiałem dotyczącym nieprawidłowości w OVUM, nie kwestionuje przedstawionych faktów oraz deklaruje pełną gotowość współpracy z polskimi orga-

nami ścigania, jeśli prokuratura wystąpi o informacje. To pismo ma znaczenie nie tylko wizerunkowe, ale i procesowe, bo DRC jest jedną z instytucji finansujących projekty, w których mogło dojść do nieprawidłowości - przekonuje 55-latek z Kijowa.

Przedstawia też kopie korespondencji dowodzącej, że rzecznik praw obywatelskich pytał o sprawę stowarzyszenia gdyńską prokuraturę oraz datowane na 22 września 2025 roku, potwierdzenie powiadomienia prezydentki Gdyni, Aleksandry Kosiorek, jako „organu nadzorującego” OVUM, na temat złożonego przez państwowych inspektorów pracy u śledczych, „zawiadomienia o uzasadnionym podejrzeniu popełnienia przestępstwa” oszustwa. Zaznacza przy tym, że pismo od Danish Refugee Council przekazał „bezpośrednio do Prokuratury jako wniosek dowodowy” razem z przypomnieniem, że zawiadomienie PIP obejmowało również artykuł 297 kodeksu karnego, czyli wyłudzenia świadczenia finansowego.

- Ja nie jestem stroną w tym wątku, więc nie mogę ustalić, czy Gdynia go bada. Dlatego zależało mi, żeby prokuratura miała pełen obraz, zwłaszcza że DRC samo potwierdza gotowość współpracy. Takie materiały trudniej zgubić przez przypadek - zwraca uwagę, odnosząc się do złożonych śledczym dokumentów pan Mykhailo.

Do sprawy wrócimy.

Po ataku na tory. Rosyjski konsulat w Gdańsku z terminem wyprowadzki

Tomasz Chudzyński
Gdańsk

Rosyjski konsulat w Gdańsku został zamknięty. To jedna z odpowiedzi na atak na linie kolejowe w Polsce.

Rosyjska placówka przy ulicy Batorego w Gdańsku ma zostać zamknięta w najbliższych tygodniach - ogłosił wczoraj Radosław Sikorski, szef polskiego MSZ. - Podjąłem już decyzję o wycofaniu zgody na funkcjonowanie rosyjskiego konsulatu w Gdańsku - mówił Sikorski, zapowiadając dyplomatyczną notę w tej sprawie. Kilka godzin później zapowiedź Sikorskiego uzupełnił rzecznik ministerstwa, Paweł Wewiór.

- Zgodnie z zapowiedzią ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego, MSZ przekazało notę o cofnięciu zgody na funkcjonowanie w RP Konsulatu Rosji w Gdańsku, ostatniego na terytorium Polski. Oznacza to

konieczność opuszczenia naszego kraju przez jego personel - poinformował rzecznik MSZ.

Zgodnie z procedurami stosowanymi w międzynarodowych relacjach odbiór noty dotyczącej zamknięcia konsulatu potwierdził chargé d'affaires Rosji w Polsce, Andriej Ordasz.

- Konsulat zostanie zamknięty do 23 grudnia tego roku. Wszyscy pracownicy muszą opuścić Polskę - miał powiedzieć Ordasz w rozmowie z rosyjską państwową agencją RIA Novosti. Ordasz potwierdził, że w konsulacie pracuje czterech dyplomatów oraz personel techniczny.

Zamknięcie konsulatu w Gdańsku to jeden ze środków dyplomatycznych, którymi Polska odpowiada na atak na linie kolejową między Warszawą a Lublinem, gdzie inspirowani przez rosyjskie służby dywersanci zdetonowali ładunek wybuchowy.

Przypomnijmy, że w ubiegłym roku polski MSZ zamknął



Pod konsulem rosyjskim w Gdańsku wielokrotnie odbywały się antywojenne i proukraińskie demonstracje

rosyjską placówkę konsularną w Poznaniu, natomiast w maju tego roku wycofano zgodę na funkcjonowanie konsulatu w Krakowie - po tym, jak ujawniono udział rosyjskich służb w podpaleniu centrum handlowego w Warszawie.

- Zapowiedziałem wtedy, że będą kolejne decyzje, jeśli Rosja

nie odstąpi od ataków dywersyjnych na Polskę. Rosja nie odstąpiła i ataki eskaluje - mówił Radosław Sikorski w środę. - Jak powiedziałem w przemówieniu: gdy intencją działalności szpiegowsko-dywersyjnej są ofiary w ludziach, nie mamy do czynienia z dywersją, a wręcz z terrorem państwowym.

Rosja na zamknięcia jej konsulatów w Polsce odpowiedziała retorsjami. Odpowiedziała zamknięciem polskiego konsulatu generalnego w Petersburgu, a następnie rosyjskie MSZ cofnęło zezwolenie dla polskiego konsulatu w Królewcu. W Rosji działa obecnie już tylko polska ambasada w Moskwie i konsulat w Irkucku. Z kolei Rosja ma na terenie Polski, po zamknięciu konsulatu w Gdańsku, jedynie ambasadę w Warszawie.

Sikorski zapowiedział jednocześnie, że Polska nie planuje całkowitego zerwania stosunków dyplomatycznych z Rosją. - Tak jak nie zrywają ich inne kraje, na których terytorium miały akty dywersji, czy terroryzmu - wyjaśnił.

Szef polskiego MSZ zaznaczył natomiast, że o sytuacji, która doprowadziła do zamknięcia konsulatu w Gdańsku poinformuje sekretarza generalnego NATO oraz Radę ds. Zagranicznych UE.

Na decyzję Polski zareagował szybko rzecznik Kremla, Dmitrij Pieskow: - Relacje między Rosją a Polską uległy znacznemu pogorszeniu. Prawdopodobnie jest to przejaw tej degradacji, której polskich władz zredukowania do zera jakichkolwiek możliwości nawiązania stosunków konsularnych czy dyplomatycznych. Zamknięcie konsulatu w Gdańsku ocenił politolog z Uniwersytetu Gdańskiego, prof. Piotr Mickiewicz.

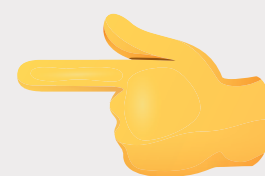
- To jest polityczny gest, którego znaczenia bym nie przeceniał. W odpowiedzi Rosjanie zamkną u siebie polską placówkę w Irkucku, Kreml wyrazi oburzenie i na tym się skończy - mówi Mickiewicz.

Dodajmy, że konsulat Rosji w Gdańsku już od wielu lat był przedmiotem między państwowego sporu. W „Dzienniku Bałtyckim” pisaliśmy, że placówka zalega z czynszem na kwotę blisko 4 mln zł, a sam budynek zajmuje nielegalnie.



| **Ad**Venture

Marketing, który daje *przewagę!*



Silna marka.
Lepsze wyniki.
Większe zyski.



To właśnie robimy!

ad-venture.com.pl

Szkoła w Ustce wykształci techników urządzeń i systemów dla morskiej energetyki

Mateusz Tkarski
Ustka

PGE Baltica podpisała z powiatem słupskim - organem prowadzącym szkołę - list intencyjny dotyczący współpracy przy utworzeniu nowej klasy.

Szkoła w Ustce wykształci fachowców dla offshore wind. PGE Baltica obejmie patronatem nową klasę zawodową. To efekt porozumienia z powiatem słupskim. Klasa patronacka powstanie w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Technicznych w Ustce. Nowy kierunek zostanie otwarty od początku roku szkolnego 2026/2027. Wykształci techników urządzeń i systemów energetyki odnawialnej.

PGE Baltica współpracuje z ustecką szkołą od trzech lat. Do tej pory objęła opieką klasy o profilach technik mechanik i technik mechatronik. Wsparła finansowo m.in. wyposażenie pracowni narzędziowej, z której korzystają



Podpisanie listu intencyjnego o powołaniu klasy patronackiej PGE Baltica

uczniowie, a także zakup pomocy naukowych. Eksperti PGE Baltica regularnie odwiedzają uczniów i prowadzą dla nich zajęcia o morskich farmach wiatrowych.

- Teraz chcemy wprowadzić tę współpracę na wyższy poziom. Naszą ambicją jest wykształcenie na poziomie technikum najlepszych w Polsce fachowców przygotowa-

nych do pracy przy eksploatacji morskich farm wiatrowych. To może być najlepsza szkoła offshore wind w Polsce, a jednocześnie odpowiedź na potrzebę edukacji wykwalifikowanych kadr dla branży. Wierzymy, że możliwość pracy w naszej bazie operacyjno-serwisowej w Ustce będzie dodatkową motywacją dla uczniów usteckiej szkoły - powiedział Bartosz Fedurek, prezes zarządu PGE Baltica.

Podpisane porozumienie z Powiatem Słupskim otwiera drogę do utworzenia w roku szkolnym 2026/2027 nowego kierunku kształcenia - technik urządzeń i systemów energetyki odnawialnej. Przewiduje patronat PGE Baltica nad nową klasą, współpracę

merytoryczną i inne formy zaangażowania. Możliwe będą praktyki zawodowe, wizyty uczniów w miejscach inwestycji i udział ekspertów w lekcjach.

- Ogromnie cieszy nas to, że PGE Baltica postrzega swoją inwestycję w Ustce kompleksowo i chce wykorzystać potencjał naszego regionu. W przypadku naszej współpracy związanej z Zespołem Szkół Ogólnokształcących i Technicznych w grę wchodzi możliwość zatrudnienia w przyszłości w roli techników absolwentów szkoły właśnie w usteckiej bazie, która zagwarantuje stabilną pracę dla specjalistów przez dziesięciolecie - powiedział Paweł Lisowski, starosta słupski.

Przy okazji podpisania listu intencyjnego odbyła się debata szkolna pt. „Zielony Wiatr” z udziałem uczniów i zaproszonych gości, którzy rozmawiali o tym, jak morską energetykę wiatrową może odmienić przyszłość młodych ludzi w regionie.

- Deklaracja wsparcia ze strony PGE Baltica dla planów rozwoju szkoły to jest dalszy ciąg naszej dobrej współpracy przede wszystkim z myślą o przyszłości nastoletnich uczniów, młodych ludzi, którzy potrzebują odpowiedzi i pokierowania w wyborze zawodowej drogi - powiedziała Katarzyna Ozimek, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Technicznych w Ustce.

PGE Baltica z Grupy PGE realizuje obecnie osiem projektów morskich farm wiatrowych, z których najbardziej zaawansowana jest Baltica 2. Tę farmę o mocy 1,5 GW PGE buduje wspólnie z Ørsted, a rozpoczęcie przez nią produkcji energii elektrycznej zaplanowano na 2027 roku.

W Ustce PGE Baltica buduje także bazę operacyjno-serwisową, która obsługiwać będzie w pierwszej kolejności właśnie morską farmę wiatrową Baltica 2, ale ma potencjał do obsługi kolejnych projektów planowanych przez PGE na morzu. ©©

KURSY WALUT

19.11.2025

Kupno/sprzedaż walut, kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	420/427 (-)
USD	362/369 (o)
GBP	474/481 (-)
CHF	451/459 (-)

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

EUR	420/427 (-)
USD	362/369 (o)
GBP	474/481 (-)
CHF	451/459 (-)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Nie przegap
piątku

dziennikbałtycki.pl

Czeski fundusz kapitałowy kupił projekt budowy magazynów

Mateusz Tkarski
Gdańsk

Czeski Jet Industrial Lease sfinalizował przejęcie projektu budowy dwóch nowoczesnych hal przemysłowych w Gdańsku., obok Baltic Hub Container Terminal.

Projektowany kompleks zaoferuje łączną powierzchnię najmu około 66 000 mkw. na działce o powierzchni 15,24 hektara.

Magazyny o najwyższym poziomie certyfikacji BREEAM posiadają już ważne pozwolenie na budowę, a rozpoczęcie budowy planowane jest na wiosnę 2026 roku. Realizacja projektu będzie oparta na współpracy funduszu z renomowanym deweloperem, jednym z wiodących graczy na polskim rynku, posiadającym bogate doświadczenie w realizacji projektów przemysłowych. Zakończenie budowy obu hal planowane jest na połowę 2027 roku.

- Ta akwizycja to nasza siódma strategiczna inwestycja w Polsce i potwierdza nasze przekonanie o długoterminowym potencjale wzrostu lokalnego rynku nieruchomości przemysłowych. Gdańsk wpisuje się w naszą strategię reali-



Magazyny, w które zainwestował Jet Industrial Lease zaoferują łączną powierzchnię najmu około 66 tys. mkw.

zacji najlepszych projektów przemysłowych i logistycznych w kluczowych lokalizacjach europejskich. Naszym celem jest budowa nowoczesnego kompleksu spełniającego najwyższe standardy jakości i zrównoważonego rozwoju - mówi Pavel Drabina, dyrektor zarządzający funduszu Jet Industrial Lease.

Przyszła inwestycja przyspiesza powstanie w bliskim sąsiedztwie Baltic Hub, najważniejszego portu kontenerowego na Bałtyku. Teren inwestycji znajduje się w pobliżu autostrady A1. Bliskość aglomeracji

trójmiejskiej gwarantuje dostęp do infrastruktury morskiej, drogowej i kolejowej oraz do wykwalifikowanej kadry.

- Gdańsk to jeden z najdynamiczniej rozwijających się regionów logistycznych w Polsce. Dzięki ciągłym inwestycjom infrastrukturalnym i rozbudowie portu Baltic Hub, spodziewamy się, że miasto utrzyma pozycję lidera wśród kluczowych lokalizacji dla najemców z branży logistycznej i e-commerce - dodaje Jan Kos, dyrektor ds. przejęć nieruchomości w Jet Industrial Lease.

REKLAMA

0011433931

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa
Oddział Terenowy w Pruszczu Gdańskim

podaje do publicznej wiadomości informację o przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości.



1. ogłasza przetarg ustny nieograniczony w dniu **3.12.2025 r. o godz. 11:30** na sprzedaż nieruchomości gruntowych, zabudowanych obiektami nieczynnej kotłowni wraz z wyposażeniem i infrastrukturą towarzyszącą pochodzącą ze zlikwidowanego Przedsiębiorstwa Rolnego Zielonki, położonych w obrębie **Szropy, gm. Stary Targ** oznaczonych w ewidencji gruntów jako działki nr **38/17, 224/29** o łącznej pow. **0,1847 ha**.

Cena wywoławcza - 231 950,00 zł
Wadium - 23 195,00 zł

Zgodnie z zaświadczeniem Urzędu Gminy w Starym Targu działki nr 38/17 oraz 224/29 obręb Szropy objęte są w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego obszaru zainwestowania wsi Szropy - Zielonki uchwalonego uchwałą nr XXVII/199/2017 z dnia 31.03.2017 r., opublikowanego w Dzienniku Urzędowym Województwa Pomorskiego poz. 1664 z dnia 1 maja 2017 r., działki 38/17, 224/29 obręb Szropy oznaczone są symbolem **32.MU - teren zabudowy mieszkaniowo-usługowej**.

Szczegółowy opis nieruchomości zawiera ogłoszenie wywieszone w miejscach zwyczajowo przyjętych dnia 18.11.2024 r.

Pełna treść ogłoszenia dostępna jest na stronie internetowej
www.nieruchomosciokowr.gov.pl

POLSKA i ŚWIAT

WARSZAWA

„Na wniosek Prokuratury Krajowej unieważniłem paszport dyplomatyczny Zbigniewa Z.” – napisał we wtorek Radosław Sikorski. W zeszłym tygodniu do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Mokotów skierowano wniosek prokuratury o aresztowanie na trzy miesiące Zbigniewa Ziobry. Tydzień temu przekazywał on, że przebywa w Budapeszcie. Nie zadeklarował ani że wystąpi o azyl polityczny na Węgrzech, ani że wróci do Polski.

”

Zarządzam zakaz sprzedaży napojów alkoholowych w budynkach Sejmu. Zakaz będzie obowiązywał od 24 listopada

Włodzimierz Czarzasty Marszałek Sejmu

Mocne słowa szefa MSZ o akcie dywersji. Są pierwsi zatrzymani

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Radosław Sikorski podkreślił, że „doszło w ostatnich dniach do działań obcych służb, które mogły spowodować katastrofę kolejową i śmierć wielu osób”. Są pierwsi zatrzymani.

– Obce państwo wysłało dobrze przygotowanych dywersantów. Tylko cudem nie osiągnęli oni swojego celu – powiedział szef MSZ. Sikorski dodał, że „rosyjskie GRU rutynowo do brudnej roboty wynajmuje podwykonawców pod fałszywą flagą”.

– Tym razem był to akt nie tylko dywersji, jak poprzednio, lecz akt terroru państwowego, gdyż jasną intencją było spowodowanie ofiar w ludziach. Spotka się to z naszą odpowiedzialnością nie tylko dyplomatyczną, o czym będziemy informować

w najbliższych dniach – zapowiedział Radosław Sikorski.

Zamknięcie rosyjskiego konsulatu w Gdańsku

Szef MSZ poinformował też, że w związku z aktami dywersji na kolei podjął już decyzję o wycofaniu zgody na funkcjonowanie rosyjskiego konsulatu, ostatniego, w Gdańsku. Zapewnił jednak, że „to nie będzie nasza pełna odpowiedź”.

– Rosja w odpowiedzi na zamknięcie konsulatu w Gdańsku ograniczy liczbę pracowników służb dyplomatycznych i konsularnych Polski w Rosji – zapowiedziała rzeczniczka rosyjskiego MSZ Maria Zacharowa, cytowana przez agencję Reutersa.

Sikorski był pytany podczas konferencji prasowej w Sejmie, jak długo Polska będzie tolerowała działalność rosyjskiej ambasady w Warszawie i czy zamknięcie konsulatu w Gdańsku



FOT. PAP/ALBERT ZAWADA

Zdaniem Radosława Sikorskiego dywersja na torach w Polsce to „akt terroru państwowego”

będzie jedyną reakcją dyplomatyczną.

– Nie planujemy zerwania stosunków dyplomatycznych z Rosją, tak jak nie zrywają ich inne kraje, na których teryto-

rium miały akty dywersji czy terroryzmu – oświadczył Sikorski.

Przypomniał, że „mieliśmy atak na prywatny dom premiera Wielkiej Brytanii, mieli-

śmy akty dywersji w Niemczech, Czechach, Bułgarii, w kilku innych krajach, mieliśmy morderstwa”.

– Będę w tej sprawie rozmawiał osobiście jeszcze dziś (środa) wieczorem z sekretarzem generalnym NATO, a jutro przekazę informacje Radzie ds. Zagranicznych UE – zapowiedział Sikorski.

Dodał, że jego resort nie będzie jedynym, który będzie odpowiedzialny za odpowiedź stronie rosyjskiej.

Pierwsze zatrzymania ws. dywersji na kolei

– Osoby biorące w tym udział są zatrzymywane przez ABW i przez policję – poinformował w środę rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych Jacek Dobrzyński, odnosząc się do aktów dywersji na kolei. Dodał też, że zabezpieczono wiele dowodów.

Podkreślił, że w śróde polskie służby mają dużo więcej informacji i są na tropie zleceniodawców i sprawców aktów dywersji na kolei. – Potwierdzam, że dochodzi już teraz do pierwszych zatrzymań. Osoby biorące w tym udział są zatrzymywane przez ABW i przez policję i na tym etapie więcej szczegółów nie mogę przekazać – powiedział Dobrzyński.

Rzecznik dodał, że czynności odpowiednich służb trwają, a sprawa ma charakter dynamiczny i rozwojowy.

Zaznaczył, że nie może w tej chwili mówić o konkretnej liczbie, ale w tej sprawie jest zatrzymanych kilka osób. – Te osoby są w tej chwili przesłuchiwane i jest ustalana rola poszczególnych osób w tym zamachu terrorystycznym. Te zatrzymania cały czas trwają. Nie wykluczamy kolejnych – poinformował Dobrzyński. PAP

AUTOREKLAMA

0011427719

Dziennik Bałtycki

do kupienia
także
w sieci



Pojechali na wakacje do ojczyzny. Skończyło się tragicznie: rodzina nie żyje

Kazimierz Sikorski
Turcja

Spędzali wymarzone wakacje. Nagle zachorowali. Trująca substancja zabiła całą rodzinę w pokoju hotelowym w Stambule.

Policja podała, że czteroosobowa rodzina pochodzenia tureckiego, a zamieszkała na stałe w Hamburgu i posiadająca obywatelstwo niemieckie, zmarła tragicznie na wakacjach w wyniku zatrucia pestycydami w jednym z hoteli w Stambule.

Śledczy zatrzymali 11 osób, w tym pracowników hotelu Harbour Suites Old City. Stało się tak w związku z obawami, że fosforek glinu, stosowany w środku przeciw pluskwom

w pokoju na parterze, mógł przedostać się do pokoju rodziny przez szyb wentylacyjny łazienki, powodując śmiertelne zatrucie.

Śledczy odkryli również, że co najmniej jeden pracownik firmy zajmującej się zwalczaniem szkodników, której produkty były używane w hotelu, nie posiadał niezbędnych certyfikatów.

Hotel ewakuowano i odgrodzono, a policja pobrała próbki z pościeli, poduszek, butelek z wodą i koców do analizy. Zgłoszono również, że z pokoi dwóch innych gości hotelowych – włoskiego turysty i marokańskiego turysty – zabrano rzeczy osobiste. Trafili oni do szpitala z podejrzeniem zatrucia.

PAP



Rodzina na zakupach w Stambule. Po powrocie do hotelu dwójka dzieci i ich rodzice zatruli się i zmarli

Kto będzie następny w Unii na celowniku Putina?

Kazimierz Sikorski
Rosja

Rosja rozszerza ataki poza Ukrainę. Po tym, co stało się w Polsce, wielu zastanawia się, gdzie konflikt może się jeszcze bardziej zaostrzyć.

Władimir Putin nie kryje planów stopniowej ekspansji terytorialnej, po tym jak zajął ziemie w Ukrainie i w Gruzji. Na tym nie poprzestanie, bo napięcie między Moskwą a Zachodem wciąż rośnie.

Arogancja Putina rośnie, czuje się pewny siebie

Rośnie arogancja Kremla, który wpływa na opinię Donalda Trumpa; perspektywa III wojny światowej powoli staje się rzeczywistością. Oznacza to, że niektóre tereny Europy mogą wkrótce stać się punktem zapalnym wojny między NATO a Rosją.

We wrześniu rosyjski pocisk wycelowany w Ukrainę przekroczył granicę z Polską i uderzył w pobliską wioskę.

Skloniło to Polskę do uruchomienia artykułu 4 traktatu NATO, wzywając do zwołania nadzwyczajnego spotkania w celu podjęcia decyzji o dalszym postępowaniu. Sytuacja zaostrzyła się jeszcze bardziej po tym, jak w Polsce przez dywersantów zniszczone zostały tory kolejowe.



Najnowsze rosyjskie rakiety są w stanie dotrzeć do Hagi, Madrytu lub Luksemburga

Brityjski profesor Anthony Glees, uznany ekspert do spraw bezpieczeństwa i spraw europejskich, powiedział, że strategiczne położenie Polski może sprawić, że stanie się ona ważnym punktem wyjścia do wojny.

Kreml chce sparaliżować infrastrukturę Europy

Plan Putina jest obojętny – mówił dla „Daily Star” prof. Glees. – Chce pokazać, że może sparaliżować krytyczną infrastrukturę narodową Europy, nie bojąc się odwetu, a jednocześnie zasiać nieufność do zdolności NATO do ochrony Europy, od Wysp Kanaryjskich po kraje bałtyckie.

– Hybrydowy atak na sojuszników w NATO uwypukla skalę, na jaką Putin jest teraz gotowy w swoim najważniejszym celu: przekonaniu Donalda Trumpa, że Rosja nie tylko wygrywa w Ukrainie, ale że Ukraina i europejczyści członkowie NATO są przegranymi – dodał Glees.

Glees mówił też, że ataki na Polskę mogą zasiać ziarno nieufności wśród innych

Państwa bałtyckie: Estonia, Łotwa i Litwa od dawna uważane są za potencjalny słaby punkt w systemie obronnym NATO

członków NATO i że Warszawa może być obciążeniem, co oznacza, że wojna może się tam rozpocząć i trwać.

Kraje bałtyckie na celowniku rosyjskim

Państwa bałtyckie: Estonia, Łotwa i Litwa od dawna uważane są za potencjalny słaby punkt w systemie obronnym NATO ze względu na niewielkie rozmiary. Mimo to należą do najsilniejszych militarnie państw członkowskich, przeznaczając średnio 3% swojego PKB na obronę.

W ostatnich miesiącach Estonia doświadczyła prowokacji ze strony Rosji, po tym jak dwa rosyjskie myśliwce spędziły 10 minut w jej przestrzeni powietrznej.

Rosyjska eksklawa kalininogradzka też stanowiła zagrożenie zarówno dla Litwy, jak i Polski, bo Moskwa demonstruje tam swoją obecność wojskową, co oznacza, że to tam może rozpaść się iskra.

Mimo położenia na względnie bezpiecznej, południowej granicy Ukrainy, Rumunia jest stale celem ataków rosyjskich dronów. Niedawno obrały one za cel statek rumuński z gazem dla Ukrainy. Władze w Rumunii ewakuowały wioskę nad Dunajem, gdzie przebiega granica z Ukrainą. W niedzielę rosyjskie drony zaatakowały i podpaliły statek niedaleko od terytorium UE i NATO.

PAP

Amerykanie mają chrapkę na aktywa Łukoilu. Dołączył też naftowy gigant z Zatoki Perskiej

Kazimierz Sikorski
USA

Grono pretendentów do zagranicznych aktywów Łukoilu powiększa się. Bloomberg podsumował wyniki trwającego wysiłku o zasoby, które największy rosyjski prywatny koncern naftowy musi sprzedać do 13 grudnia.

Na liście znalazły się amerykańskie koncerny naftowe Chevron i Exxon Mobil, fundusz inwestycyjny Carlyle Group, a także emiracki koncern naftowy ADNOC. Szanse tego ostatniego wydają się jednak mniejsze – jak twierdzą źródła Bloomberg, władze amerykańskie (co nie jest zaskoczeniem) wolałyby, aby nabywcą firma z USA.

Niektórzy kandydaci (na przykład Chevron) chcieliby



Jednym z ważnych aktywów zagranicznych, które Łukoil straci, jest rafineria w bułgarskim mieście Burgas

kupić tylko część aktywów, ale Łukoil chce je sprzedać tylko jako jedną całość. Może to otworzyć drogę do transakcji, w której wszystkie ak-

tywa zostaną zakupione przez pośredniego inwestora (na przykład jeden z funduszy), a następnie będą sprzedawane osobno. Do nowego

terminu pozostało mniej niż miesiąc czasu.

Zainteresowani kupujący ustawiają się w kolejce, aby przyrzeć się różnym częściom rozległej międzynarodowej działalności rosyjskiego giganta energetycznego, a niektórzy potencjalni nabywcy są zainteresowani tylko konkretnymi aktywami. Jednak jednym z potencjalnych problemów jest to, że Łukoil preferuje sprzedaż aktywów jako jednego pakietu przed wejściem w życie sankcji 13 grudnia – powiedział jeden z rozmówców. Rodzi to możliwość przeprowadzenia dwuetapowego procesu, w którym jeden nabywca – na przykład firma finansowa – nabywa wszystkie aktywa Łukoilu poza Rosją, a następnie stopniowo je odsprzedaże.

PAP

Podpalił kobietę w pociągu. Policja dopadła szaleńca

Kazimierz Sikorski
USA

Dramat rozegrał się w pociągu linii L w Chicago. 26-letnia kobieta nagle została obalona nieznaną substancją i podpалona. Świadkowie próbowali ją ratować.

Do zdarzenia doszło w pociągu linii CTA Blue Line. Kiedy skład wjechał na skrzyżowanie Clark i Lake, mężczyzna uciekł, a kobieta wciąż płonęła. Świadkowie zdarzenia próbowali ugasić pożar i pomóc kobiecie.

Sprawca miał klócić się z kobietą

Między kobietą a mężczyzną, który oblał ją nieznaną cieczą i podpalił, doszło do kłótni. Kiedy pociąg zatrzymał się, sprawca uciekł z miejsca zdarzenia. Na szczęście szybko zo-

stał ujęty. Policja nie ujawnia jego tożsamości. Funkcjonariusze dodają, że kobieta potknęła się i upadła na ziemię. Trafiła do szpitala i jest w stanie krytycznym.

Świadkowie o zdarzeniu

Jeden ze świadków zdarzenia powiedział telewizji Fox 32: Wystarczyło zobaczyć ją leżącą na ziemi, aby stwierdzić, że jest w naprawdę tragicznym stanie.

Wezwano ratowników medycznych i straż pożarną, aby udzieliła pomocy pasażerom pociągu, którzy widzieli, jak ratownicy medyczni zabierają ofiarę do szpitala.

Nazwiska kobiety nie ujawniono. Śledczy potwierdzili, że ofiara doznała silnych poparzeń całego ciała.

PAP

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH Chandler słodko-gorzki

W sprzedaży jest już „Playback” Raymonda Chandlera w nowym tłumaczeniu Bartosza Czartoryskiego (wyd. krakowski Karakter). Chandler napisał tę kameralną, wyciszoną, przejmującą do głębi powieść u schyłku życia, po śmierci ukochanej żony. Niepodrabialna melancholia słonecznej Kalifornii lat 50. XX wieku, tęsknota za prostym życiem, za bliskością, szczerością związków i relacji. Chandler nigdy nie był tak gorzki. I jeszcze jedno: to siódma powieść, w której głównym bohaterem jest Philip Marlowe.

W KINACH

Nie zadzieraj z tą dziewczyną!

Od jutra w polskich kinach „Tornado” Johna Macleana, brytyjski kryminał w realiach Szkocji końca XVIII w. Kiedy brutalny gang napada na wędrowną trupę lalkarzy, w której występuje Tornado, dziewczyna poprzysięga śmiertelną zemstę i rusza w samotną podróż, by odzyskać skradzione złoto i zaważyć o sobie. W roli Tornado wystąpiła japońska aktorka Mitsuki Kimura, znana jako Kōki.

ROCZNICA

Pamiętajcie o Brackett

Zbliża się rocznica urodzin Leigh Douglass Brackett (ur. 7 grudnia 1912 r. w Los Angeles, zm. 18 marca 1978 r. w Lancaster), amerykańskiej pisarki i scenarzystki. Tworzyła fantastykę naukową oraz powieści kryminalne, była także autorką scenariuszy do popularnych filmów: „Wielki sen”, „Rio Bravo”, „El Dorado”, „Długie pożegnanie” oraz „Imperium kontratakuje”.

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 183. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Czym były krzyże pokutne? Symbolem obyczajowości, która odeszła w mrok historii
– str. 10

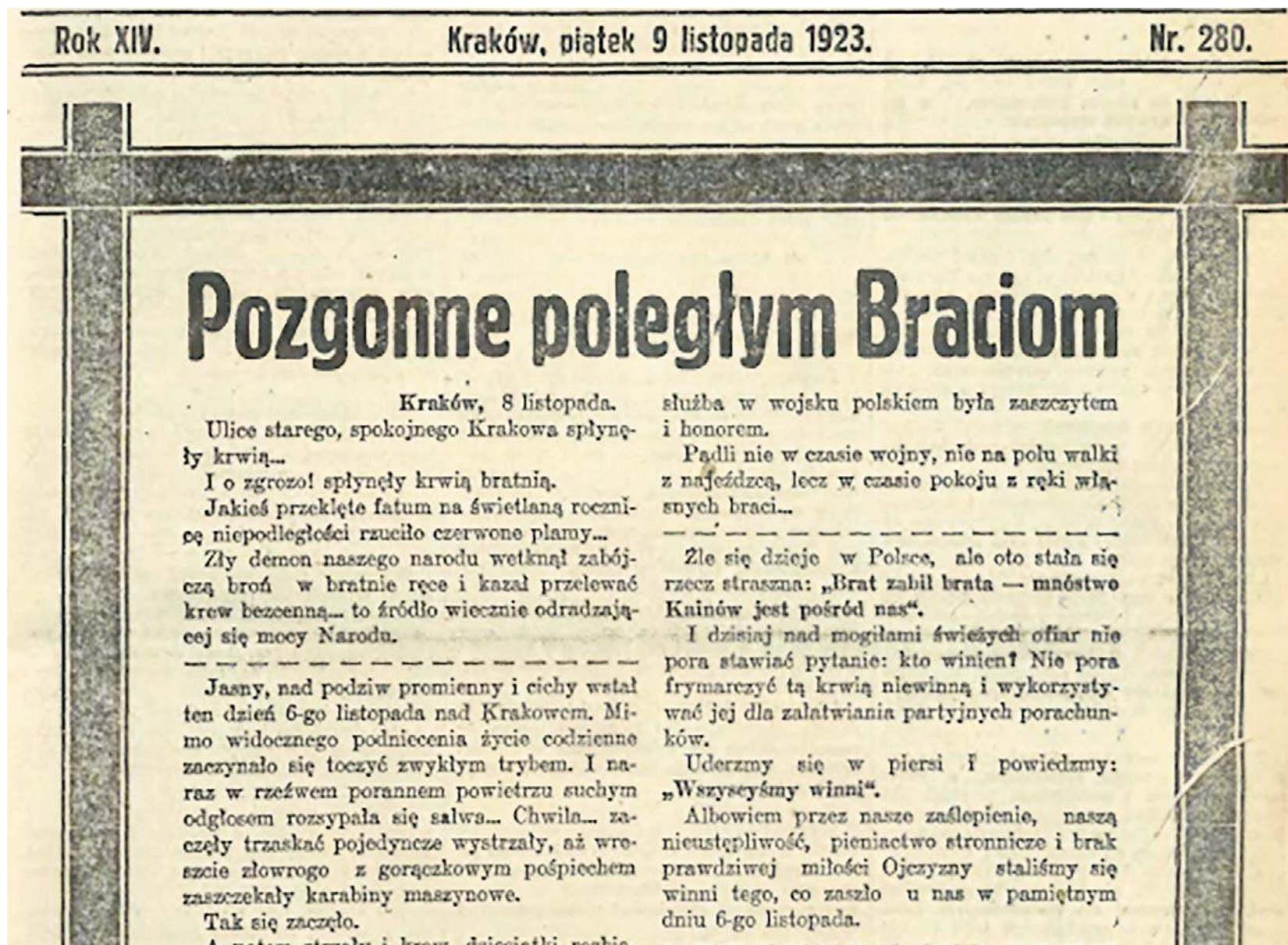
4 września 1939 roku, Częstochowa. Niemcy urządzają Polakom „krwawy poniedziałek”
– str. 11

ZA TYDZIEŃ

Radziecki agent w Wielkiej Brytanii nadaje 3 lipca 1963 roku Kim Philby, organizator szpiegowskiej „piątki z Cambridge”, uciekł do ZSRR na pokładzie radzieckiego statku handlowego.



6 listopada 1923 roku: w Krakowie ułani szarżują na manifestujący tłum



Klepsydra na pierwszej stronie „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” z 9 listopada 1923 roku. Wydarzenia krakowskie poważnie nadweryżyły rząd Chjeno-Piasta. Z wielkimi problemami przetrwał on jeszcze do grudnia, ale opozycja jednoznacznie wskazywała, że to on ponosi winę za masaker

L. Strzyga, B. Brakoniecki
redakcja@polskatimes.pl

Sto lat temu atmosfera w Krakowie przypominała rewolucję. Protesty robotnicze zakończyły się ich stłumieniem przez policję i wojsko.

Gorąco było w owym czasie w całej Polsce. Hiperinflacja sprawiła, że pieniądze były mniej warte niż papier, na jakim je wydrukowano. Przez spekulantów ceny żywności rosły niemal z dnia na dzień. Brakowało podstawowych produktów w sklepach, skończyły się zapasy węgla.

Escalacja zdarzeń

Społeczny gniew eksplodował w spokojnym zwykłym Krakowie. Już od początku października niemal dzień w dzień przez miasto przelewały się fale wzburzonych ludzi, wybuchały kolejne strajki, w końcu stanęły tamtejsze poczta i kolej.

29 października 1923 r. w Krakowie rozpoczął się strajk powszechny. Mimo kilku incydentów, akcja protestacyjna, zorganizowana głównie przez aktywistów Polskiej Partii Socjalistycznej, zakończyła się spokojnie już o godzinie 13.

Jednak 3 listopada sytuacja znowu się pogorszyła. Na

wspólnym wiecu Centralny Komitet Wykonawczy PPS oraz Komisja Centralna Związków Zawodowych zgodnie proklamały kolejny strajk powszechny, planując jego rozpoczęcie na 5 listopada.

Z majorem na rękach

5 listopada w Krakowie pochody i demonstracje opanowały całe miasto. W pewnej chwili naprzeciw protestujących robotników wyszła kompania żołnierzy. Protestujący zaczęli krzyczeć do wojskowych, z pytaniem, dlaczego chcą do nich strzelać. Ci, z irytacją w głosie, odpowiedzieli:

„Czego od nas chcecie? Jesteśmy tacy jak wy!”.

Napięcia nie wytrzymał dowódca kompanii i, pragnąc przywrócić dyscyplinę, gotował się do czynu. Według nie do końca jasnych relacji dowódcę miał powstrzymać mjr Wacław Kostek-Biernacki, późniejszy wojewoda nowogrodzki, który akurat znalazł się niedaleko od centrum wydarzeń.

Ponoć miał on przekonać dowódcę o bezcelowości jego działań i zalecił mu wycofanie oddziału. Tak też się stało i – według słów prominentnego działacza PPS Bolesława Drobnera – szczęśliwy tłum porwał

Kostka-Biernackiego i zaczął nieść go na rękach. Tego dnia władze Krakowa odnotowały wiele incydentów, żaden nie przyniósł jednak ofiar.

Strzały i kapusta

Jak pisze Paweł Rzewuski w tekście „Zamieszki czy powstanie 6 listopada 1923 roku w Krakowie”, zamieszczonym na portalu Histmag.org, jeszcze w nocy z 5 na 6 listopada przysłała z Warszawy decyzja o kategorycznym zakazie dużych zgromadzeń w lokalach zamkniętych.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

KRZYŻ POKUTNY ZE STARGARDU

W Stargardzie, przy wyjeździe z miasta na Chociwel, stoi największy krzyż pokutny w Europie. Pochodzi z XVI wieku, waży dwie tony i ma ponad 3,77 m wysokości. Statystyka podaje, że w Europie jest około 7 tysięcy pokutnych krzyży, z czego niemal 4 tys. znajduje się na terenie dzisiejszych Niemiec. Szacuje się, że mogło być ich prawie dwukrotnie więcej.

Różna forma i wygląd

Zwyczaj stawiania kamiennego krzyża przez zabójcę w miejscu morderstwa na znak pokuty i zadośćuczynienia praktykowany był także na terenach dzisiejszej Polski. Przeważająca ilość z zachowanych 600 krzyży znajduje się na Dolnym Śląsku, ale można je spotkać w wielu miejscach zachodniej i południowej części kraju.

Na przestrzeni wieków krzyże pokutne zmieniały swoją formę i wygląd. Początkowo były proste, pozbawione reliefów. Potem zaczęto na nich rzeźbić narzędzia, za pomocą których dokonano zbrodni, umieszczano też inskrypcje.

„Żelaznym prętem”

Co do krzyża w Stargardzie, to odkuto go z jednego bloku wapienia gotlandzkiego lub olandzkiego. Jego powierzchnię zdobi ryt postaci Chrystusa na krzyżu oraz inskrypcje wykonane goetyckim pismem w tzw. dialekcie dolnoniemieckim. Z jednej strony krzyża napis głosi: „Boże bądź łaskaw dla Hansa Billeke, roku 1542”. Z kolei na rewersie znajduje się drugi napis, bardziej tajemniczy. Głosi on: „Roku 1542 Hans Billeke został zabity żelaznym prętem przez Lorentza Madera - jego matki siostry syna”. Ale są i inne tłumaczenia: „W 1542 roku Hans Billeke zamordował w końcu żelazną siekierą mordercę swojego siostrzeńca”.

Konkurencja

Stargardzki krzyż ma swoją konkurencję - wielu historyków uważa, że w kwestii wielkości bije go krzyż z podstrzegomskiej wsi Stanowice na Dolnym Śląsku. Nie zachował się niestety w całości do dzisiejszych czasów, ale zakłada się, że miał wysokość około 4 metrów i około 130 cm szerokości.

Jest to prawdopodobnie również najstarszy krzyż pokutny w kraju, który datuje się na 1305 rok. Niestety, w wyniku burzy przechodzącej w 2020 roku nad wsią został znacznie uszkodzony. Krzyż kamienny w Stanowicach wzniesiono prawdopodobnie w wyniku zamordowania młynarza Konrada von Langberca przez zarządcę folwarku zakonnego.



Rewers strzegomskiego krzyża: „W 1542 roku Hans Billeke zamordował żelazną siekierą mordercę siostrzeńca”



MASAKRA SPOWODOWAŁA DŁUGOTRWAŁY KRYZYS POLITYCZNY

6 listopada 1923 r.: ułani szarżują w Krakowie na tłum strajkujących

Ciąg dalszy ze str. 9

A tymczasem właśnie tego dnia, w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego, miał odbyć się kolejny wiec.

„O świcie budynek został otoczony zwartym kordonem wojska i policji. Z jednej strony stali ściągnięci z okolic Krakowa żołnierze, a z drugiej robotnicy śpiewający socjalistyczne pieśni. Przedem czy później musiało dojść do przesilenia. Jak to często w takich wypadkach bywa, nie wiadomo, kto pierwszy zaczął strzelać. Wiadomo natomiast, że potem było jak w rosyjskim przysłowiu: i śmieszno i straszno” - pisze Rzewuski.

Straszno było, ponieważ zginęło kilka osób. Śmieszno, ponieważ blokada policyjna została złamana po brawurowej akcji Wincentego Pietrzaka,

który wjechał w nią wozem wyładowanym kapustą. Warto na marginesie dodać, że funkcjonariusze publiczni zostali obrzuceni nie tylko kamieniami, ale również kapustą pochodzącą ze wspomnianego wozu.

Komunistyczna дума

Felicja Kalicka, komunistka i historyczka ruchu robotniczego, autorka wydanej w 1953 roku książki „Powstanie Krakowskie 1923 roku”, narzuciła propagandową, wygodną dla PRL-u wizję ówczesnych wydarzeń. Po kapuścianym ataku Wincentego Pietrzaka większość żołnierzy została bardzo szybko rozbrojona; nie mieli oni doświadczenia bojowego i nie stawili oporu.

W ten sposób robotnicy zdobyli duże zapasy broni. Część żołnierzy zaczęła się wycofy-

wać, a część otworzyła do robotników ogień. W tej chwili rozpoczęła się już regularna walka. Po obu stronach ponownie padli zabici i ranni. Wówczas od strony Plant nadjechała kawaleria, ale jej atak załamał się na ul. Dunajewskiego, ponieważ konie ślizgały się i łamały nogi na mokrym bruku. Ułani - dodaje Kalicka - również zostali rozbrojeni.

Na dodatek na ul. Basztowej wpadł w pułapkę nieprzystosowany do walk ulicznych i pozbawiony wsparcia piechoty samochód pancerny „Dziadek” typu Garford-Puławów. Władze wprowadziły do akcji jeszcze dwa inne wozy pancerne stacjonujące w mieście, ale te trzy miały się na razie z tyłu.

To rewolucja uliczna

„Dziadek” był jednak mało zwrotny i miał nieopancerzony

dach. Ostrzelany z okien i dachów okolicznych kamienic szybko utknął wśród ciał zastrzelonych koni i wpadł w ręce zrewoltowanych demonstrantów. Wtedy z drugiej strony ulicy nadjechały jednak dwie kolejne pancerki: „Jasiek” i „Gen. Dowbór”. Wysłał je dowodzący wojskiem gen. Józef Czikiel, dowódca Okręgu Korpusu Nr V w Krakowie.

Robotnicy bronili się zaciekle, pojazdy skręciły więc w stronę Rynku Głównego, gdzie również trwały walki. Samochody rozpoczęły chaotyczny ostrzał ulic i budynków. Pociski trafiały kryjących się w bramach i za załomami kamienic gapiów, a także osoby obserwujące zajścia z okien mieszkań.

Wedle zeznań świadków panował nieopisany chaos. Pośród walczących krążyły sa-



Łącznie w walkach zginęło 15 robotników, 3 cywilów niebiorących udziału w walkach i 14 żołnierzy. Zginęło też 37 koni

nitarki, odwożąc rannych do szpitali i prowizorycznych punktów opatrunkowych. Szpitale szybko stały się przepełnione, a lekarze operowali przy lampach naftowych, ponieważ nie działała elektrownia.

Nie chcieli już walczyć

Do południa 6 listopada prawie całe centrum miasta znalazło się w rękach zbuntowanych robotników. Ale do miasta szybko zaczęły przybywać kolejne oddziały regularnego wojska. Dworzec Główny obsadziła piechota, a na trasie Kraków-Bochnia krążył pociąg pancerny. Potem żołnierze ruszyli przez miasto. Batalion 1. Pułku Strzelców Podhalańskich opanował rejon ul. Basztowej, teren wokół siedziby władz województwa i część Plant, powstrzymując wszystkie ataki oddziałów robotniczych.

Wreszcie obudziły się władze w Warszawie i do gen. Czikiela dotarł telegram ze stolicy nakazujący utrzymać wojsko i policję na dotychczasowych pozycjach i nie wkraczać do opanowanych przez robotników części Krakowa. Ci zresztą również nie podejmowali już większych akcji ofensywnych, skupiając się na fortyfikowaniu Domu Robotniczego.

„Od czasu do czasu dochodziło jednak do zbrojnych incydentów. Wieczorem ostrzelano np. oddział ułanów i samochody pancerne na Rynku

Głównym, zmuszono także do poddania się policjantów broniących się od rana w kamienicach przy ulicach Karmelickiej i Garbarskiej” – zaznacza Tomasz Marszałkowski w tomie „Zamieszki, ekscesy i demonstracje w Krakowie 1918-1939”.

Wydaje się, że żadnej ze stron nie zależało na kontynuowaniu walk. Ich ostateczne zakończenie miało miejsce 7 listopada. Wtedy to rozbrojono ostatnich bojowników i przekazano armii zdobyty wcześniej wóz bojowy.

Czikiel w odstawce

Statystyka starć okazała się jednak dość wysoka. Łącznie w walkach zginęło 15 robotników, trzech cywilów niebiorących udziału w protestach oraz 14 żołnierzy, w tym trzech oficerów. Zabitych zostało też 37 koni. Straty finansowe oszacowane zostały na kilka milionów marek polskich.

Pogrzeby zabitych żołnierzy i robotników odbyły się 10 listopada 1923 r., ale – co charakterystyczne – osobno. Pomnik ułanów na cmentarzu Rakowickim wykonywał w 1924 r. Feliks Franczak – odsłonięto go w pierwszej połowie listopada 1924 r.

W tymże 1924 r. prezydent RP Stanisław Wojciechowski nadał Złoty Krzyż Zasługi dowódcy 8. Pułku Ułanów ppłk. Władysławowi Bzowskiemu i pośmiertnie rtm. Lucjanowi

Bochenkowi, natomiast prezes Rady Ministrów nadał oficerom i szeregowym 8. Pułku Ułanów 20 Srebrnych i 67 Brązowych Krzyży Zasługi, w tym pośmiertnie wszystkim poległym i zmarłym z ran.

15 listopada 1923 roku prezydent zwolnił generała Czikiela z zajmowanego stanowiska i 30 czerwca 1924 r. został on przeniesiony w stan spoczynku „z powodu trwałej niezdolności do służby wojskowej stwierdzonej na podstawie przeprowadzonej superrewizji”.

Skutki polityczne

Wydarzenia krakowskie zatrzęsły jednak polską polityką i poważnie osłabiły pozycję tzw. drugiego rządu Wincetego Witos. Przetrwał on jeszcze do grudnia 1923 r., a wcześniej Witos zgodził się uchylić rozporządzenie o sądach doraźnych, militaryzacji kolei i rozpatrzyć postulaty ekonomiczne robotników.

Władze nie dotrzymały zapewnień, że nie będą represjo-

danta Policji Państwowej w Krakowie”.

Kłeczek pisał m.in.: „W dniu 6 listopada o godzinie 7ej rano przy odprawie podwładnych mi oficerów policji, którzy z uzbrojonymi oddziałami mieli zająć stanowiska tak koło Domu Robotniczego, jak i w sąsiednich ulicach, przemówiłem ten sposób mniej więcej następujący: »Sytuacja jest bardzo poważna, a zadanie wasze bardzo trudne. Instrukcja dokładnie określa wasze obowiązki, służbowo na ulicy. Ja od siebie proszę was bardzo, abyście zachowywali się wobec strajkujących po obywatelsku i nie dali powodu do poważnych zajść, jakie mogą nastąpić, a za wszelką cenę nie możecie dopuścić do ewentualnego rozlewu krwi. Bruki całego Krakowa nie mogą zbroczyć się krwią bratnią«. Koło godziny 9ej rano sam osobiście badałem sytuację przed Domem Robotniczym. Na ogół panował spokój. Trzy kordony policji broniły wstępu do Do-

NIKTÓRZY DZIAŁACZE PPS STWIERDZALI POST FACTUM, ŻE W KRAKOWIE „MOGŁO DOJŚĆ DO PRÓBY GENERALNEJ PRZED ZAMACHEM MAJOWYM”

nować uczestników krakowskich zajść. W ciągu kolejnych miesięcy aresztowano około 100 osób – wielu z nich było poszukiwanych listami gończymi, a większość stanęła przed sądami.

Ostatecznie jednak nikt nie został skazany, ponieważ już w grudniu, jak wspomniano, do dymisji podał się rząd Chjeno-Piasta. W dużym stopniu przyczynił się do tego Krwawy Wtorek w Krakowie.

Widziane po latach

Swoistym post scriptum powyższych wydarzeń niech będzie świadectwo Ludwika Kłeczka, „b. Dyrektora Policji”, złożone w 1955 roku. „Z jednej strony postępująca odwilż w stosunkach wewnętrznych w Polsce, a z drugiej strony świadomość zbliżającego się końca skłoniły (być może) Ludwika Kłeczka do sporządzenia poniższego wspomnienia. Motywacją autora była chęć przedstawienia właściwego, z jego perspektywy, przebiegu wypadków w pewnej opozycji do propagandowych zabiegów komunistów starających się przedstawić zarówno wypadki krakowskie, jak i w ogóle działalność Policji Państwowej w kategoriach przejawu bezwzględnej walki klas będącej osią wydarzeń w okresie międzywojennym” – wyjaśnia Janusz Mierzwa w tekście „Wypadki krakowskie 1923 r. w oczach ówczesnego komen-

tu. Zaznaczam, że dwie kompanie wojska stały vis-a-vis bramy Domu pod dowództwem kapitana Biernackiego (nie Kostka). Stanowisko, jakie zajął kap[itan] Biernacki z wojskiem, było niefortunne, gdyż zbite masy strajkujących nie powinny wokoło otaczać oddziału wojskowego, gdyż w ten sposób uniemożliwiałby wszelką ewentualną działalność. Interwencja wojskowa musi mieć wolną przestrzeń. Sytuacja, mimo spokoju, była w wysokim stopniu napięta. Zbita masa strajkujących zaległa od ul. Karmelickiej całą ulicę Dunajewskiego pod hotel Krakowski. Zamęt wśród tłumów spowodował wóz z kapustą, który wjechał w ulicę Dunajewskiego”.

I dalej: „Tu muszę wspomnieć o nieprawdopodobnym wypadku, jaki zaszedł w tym dniu. Po nieszczęsnych strzałach, które spowodowały śmierć rotmistrza Bochenka i ułanów, wysłałem na miejsce zająć 2 kompanie żołnierzy policyjnych opatrzonych następnie [?] w ostre naboje pod dowództwem mojego zastępcy nadkomisarza Fleka. Zamiast strzelać salwami, pozwolili otoczyć się przez robotników i wziąć do niewoli, w której przebywali przez kilka godzin w jednej z kamienic przy ul. Garbarskiej. Z tego faktu dużo można wnosić o zapale wojennym żołnierzy policyjnych w dniu krytycznym”.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAŁ ŚLĄSKI



Niemcy w Częstochowie w akcji. Popelniona tu zbrodnia była jedną z najkrwawszych w całej kampanii 1939 roku

Niemcy urządzają krwawy poniedziałek w Częstochowie

„Krwawy poniedziałek w Częstochowie” to potoczne określenie wydarzeń z 4 września 1939 roku. Niemcy dopuścili się tam wówczas złamania prawa wojennego, a w wyniku ich działań zginęło nawet do 600 mieszkańców Częstochowy.

Niemcy wkroczyli do miasta 3 września. Oddziały Wehrmachtu nie napotkały na opór ze strony regularnych bądź nieregularnych formacji polskich. Dzień później, w godzinach popołudniowych, doszło do strzelaniny w dwóch rejonach miasta. W wyniku obu incydentów zginęło ośmiu niemieckich żołnierzy, a kilkunastu zostało rannych. Zginęła także pewna grupa internowanych polskich cywilów, prowadzona przez niemiecki 97. Pułk Piechoty.

„Kto winien?”

Winą za strzelaninę obarczono rzekomych polskich partyzantów. Jest to sprzeczne z wcześniejszymi niemieckimi meldunkami, które mówiły o „spokojnym zachowaniu mieszkańców miasta”. W zeznaniach świadków wielokrotnie pojawiały się stwierdzenia, że w tym zamieszaniu nie wiadomo było, kto do kogo strzela.

Naczelnny lekarz IV Korpusu Armijnego stwierdził, że „strzelanina była bezsensowna i winy za nią nie ponoszą polscy cywile”. Jak pisze niemiecki historyk Jochen Böhrer, autor tomu „Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce”: „Strzelanina w Częstochowie była prawdopodobnie spowodowana niedoświadczeniem i nerwowością niemieckich żołnierzy, spotęgowaną zwłaszcza nieustannymi doniesieniami o »atakach partyzantów« i ostrzeżeniami dowództwa przed rzekomo komunizującą ludnością miasta”.

„Strzelać do każdego”

Zaraz po zakończeniu strzelaniny Niemcy przystąpili do brutalnej akcji odwetowej wymierzonej w polską i żydowską ludność Częstochowy. Żołnierze 42. pułku piechoty wyciągali mieszkańców z domów, a następnie spędzali do punktów zbiornych zorganizowanych na pl. Magistrackim, Nowym Rynku oraz na placu przedkatedrą. Tam tysiące cywilów zmuszano, aby godzinami leżeli twarzą do ziemi bądź stali z rękoma podniesionymi do góry.

„Niemieccy żołnierze otrzymali ustne polecenie, aby bezwzględnie strzelać do każdego zatrzymanego, który spróbuje się poruszyć. Mężczyzn separowano od kobiet i dzieci. Osoby, przy których odnaleziono chociażby żyłkę, brzytwę lub scyzoryk, były odprowadzane na bok i rozstrzeliwane” – podaje Böhrer.

Zbrodnia wojenna

Po zakończeniu akcji Niemcy zatrzymali w charakterze zakładników 80 szanowanych mieszkańców miasta. Przez kilka tygodni byli oni przetrzymywani w fatalnych warunkach na terenie koszar Zawady. Oblicza się, że podczas akcji represyjnej zginęło od 300 do nawet 600 mieszkańców Częstochowy.

opr. brak

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Nie przegap
piątkuKup dziennik
z dodatkiem
TeleMagazyn
dziennikbałtycki.pl

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Gotuj się na
sobotęW magazynie
„Weekend z rodziną”
smaczne domowe
przepisy
dziennikbałtycki.pl

REKLAMA

0011435190

**Spółdzielnia Mieszkaniowa „Kociewie”**
83-200 Starogard Gdański, ul. Sobieskiego 7
tel./fax 58/562 40 81

ogłasza dwa niezależne przetargi nieograniczone na:

1. Renowację elewacji i remont balkonów budynków mieszkalnych w jed. adm. os. Kopernika w Starogardzie Gd.
2. Remont balkonów budynków mieszkalnych w jed. adm. os. 60-lecia ONP w Starogardzie Gd.

1) Specyfikacje Warunków Zamówienia można uzyskać w wersji elektronicznej, która została zamieszczona na stronie internetowej Zamawiającego (smkociewie.com.pl) lub też w wersji papierowej w siedzibie Zamawiającego (Spółdzielnia Mieszkaniowa „Kociewie”, 83-200 Starogard Gdański, ul. Sobieskiego 7, pokój nr 20). Oplata za specyfikację w wersji papierowej wynosi 30 zł netto + VAT 23%, płatne na konto bankowe banku PKO BP S.A. nr 43 1020 1909 0000 3202 0036 0172. SWZ można otrzymać od 20.11.2025 r.

2) Przedmiotem zamówienia jest wykonanie:

Zad. 1: a) Odgrzybienie, oczyszczenie i malowanie elewacji, wykonanie izolacji termicznej ścian piwnicznych do głębokości 20 cm poniżej terenu oraz renowacja balkonów na budynku os. Kopernika 11 w Starogardzie Gd.

b) Odgrzybienie, oczyszczenie i malowanie elewacji, wykonanie izolacji termicznej ścian piwnicznych do głębokości 20 cm poniżej terenu oraz kapitalny remont balkonów na budynkach: Al. Jana Pawła II 17, os. ks. Szumana 13 w Starogardzie Gd.

c) Kapitalny remont (awaryjny) pojedynczych balkonów na budynku ul. Pomorska 11E (8 szt.), ul. Pomorska 11F (2 szt.), os. Kopernika 38/30 (1 szt.) w Starogardzie Gd.

Zad. 2: a) Kapitalny remont balkonów na budynku mieszkalnym os. 60-lecia ONP 13 (20 szt.) w Starogardzie Gd.

b) Kapitalny remont (awaryjny) pojedynczych balkonów na budynkach os. 60-lecia ONP 15A (10 szt.), os. 60-lecia ONP 16 (10 szt.), os. Konstytucji 3 Maja 16 (10 szt.), os. Konstytucji 3 Maja 17 (10 szt.) w Starogardzie Gd.

c) Wykonanie izolacji przeciwwilgociowej i obróbek blacharskich loggii na ostatniej kondygnacji (roboty awaryjne) na budynku os. Konstytucji 3 Maja 16 (2 szt.).

3) Wymagany termin wykonania robót:

Zad. 1 – do 20.10.2026 r.

Zad. 2 – do 30.09.2026 r.

4) Wysokość wadium i forma wniesienia określona jest w SWZ.

5) Ofertę należy złożyć w siedzibie Zamawiającego w sekretariacie, pokój nr 16, w terminie:

Zad. 1 – do 4.12.2025 r. do godz. 10.00

Zad. 2 – do 4.12.2025 r. do godz. 11.00

6) Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie Zamawiającego w pokoju nr 12 w dniu:

Zad. 1 – 4.12.2025 r. o godz. 10.15

Zad. 2 – 4.12.2025 r. o godz. 11.15

7) Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podawania przyczyn.

Pracownikami uprawnionymi do kontaktów z Wykonawcami są:

1. Piotr Pałubicki, tel. 58/562 40 81, 532 154 370

2. Andrzej Budakowski, tel. 58/562 40 81, 668 009 285

Co dzieje się w Spale, na zawsze w Spale zostaje

Policjantka Julia Szyszka wyrusza w swoją pokutną wędrówkę z plecakiem przez Polskę. Po przymusowym noclegu w Spale rano znajduje na brzegu rzeki zwłoki dziewczyny...

„Chociaż wokół panował chaos, niczego nie słyszała.

Mokry od deszczu asfalt połyskiwał w świetle samochodowych reflektorów. Poblask księżyca odbijał się w tafli rzeki, która płynęła spokojnym, niezmaconym nurtem, jakby nieświadoma wydarzeń, jakich była świadkiem.

Z porośniętego niskimi zarosłami pobocza wyłonił się mężczyzna ubrany w przeciwdeszczową kurtkę i wysokie buty za kostkę. Podeszedł bliżej i położył jej rękę na ramieniu. Pokręcił głową. Wiedziała, co chciał powiedzieć.

– Nie żyją.

I nagle, w jednej sekundzie, dotarły do niej wszystkie dźwięki. Podniesione głosy policjantów, krzyki, pomruk toczących się rozmów. Czerwone i niebieskie refleksy policyjnych lamp tańczyły po pninach drzew i kładły się na wodzie. Słyszała szum kołysanych wiatrem gałęzi.

Czuła na sobie współczujące spojrzenia innych. „To niemożliwe” – pomyślała. Przyszło jej do głowy, że to sen. Koszmar, z którego już dawno powinna się obudzić.

Ale to nie był sen.

Kiedy spojrzała w kierunku rzeki, zrozumiała, że to wszystko dzieje się naprawdę. I jej życie właśnie się skończyło.

(...)

Nie sądziła, że tak szybko pożałuje wyjścia z domu. W ciszy pokonywała kolejne kilometry. Palily ją mięśnie, bolały kolana, a na małych palcach u stóp miała bolesne odciski. Czuła wilgoć w bucie i była pewna, że palce krwawią. Zastanawiała się nad przystankiem, ale wiedziała, że jeśli zdejmie obuwie, będzie miała problem z założeniem go ponownie.

Bijąc się z myślami, przeszła półtora kilometra. W oddali pomiędzy drzewami majaczył znak z nazwą miejscowości. To był jej cel, chociaż nie wiedziała, czy zdoła do niego dotrzeć. Ból stóp był coraz silniejszy. „Jeszcze kawałek” – przekonywała samą siebie, chociaż słowa wcale nie dodawały jej otuchy. Zerknęła na przejeżdżające samochody i pomyślała, że powinna złapać stopa. Wędrowała z plecakiem, spała w namiocie, a raz na kilka dni zatrzymywała się w przydrożnym hotelu lub pensjonacie, żeby się umyć. Ale tak źle jeszcze się nie czuła. Podróż miała po-

trwać rok, więc nie mogła dopuścić, by zakończyła się raptem po kilku tygodniach. Potrzebowała jednak odpoczynku. I świeżych skarpet.

Znak stawał się coraz wyraźniejszy. Po pokonaniu kolejnych kilkuset metrów dostrzegła napis „Spała”. Miejscowość była jednym z punktów na mapie, które wyznaczyła przed wyjściem z domu. Wreszcie mogła odetchnąć, ale zanim położy się w ciepłym i suchym łóżku, powinna znaleźć nocleg. To nie będzie trudne, bo Spała to miejscowość turystyczna. Hoteli było tutaj sporo, a w październikowe popołudnie nie powinno być wielkiego obłożenia.

A przynajmniej tak jej się wydawało.

Minęła znak i poczuła, że kolano zgęzło się zbyt mocno. Nie zauważyła wystającego kamienia i potknęła się. Upadła na wilgotną ziemię. W ustach poczuła ziemisty posmak.

– Kurwa – mruknęła.

Podniosła się do pozycji kłęczącej i otrząsała brudne ręce. Miała powyżej uszu wędrowania z plecakiem. Chciała, by podróż była jej oczyszczeniem. Wstępem do nowego życia. Albo do jego końca. Miała ją odciąć od tragicznych wspomnień i wydarzeń. Ale wszystko szło nie tak jak powinno. Czuła się zmęczona. Bolało ją ciało, a natrętne myśli wcale nie ucichły. Wręcz przeciwnie.

Nigdy nie przepadała za aktywnością fizyczną. Górskie wędrówki czy kilkukilometrowe biegi nie były dla niej. Wolała oglądać telewizję, a do marketu jeździła samochodem. Dlatego wybrała się w podróż. To miała być kara. Kara za to, że wciąż żyła.

Usiadła na mokrej ziemi. Mijający ją kierowcy, którzy siedzieli w wygodnych fotelach i ogrzewanych samochodach, patrzyli na nią z politowaniem i współczuciem. Oczywiście nikt się nie zatrzymał. Pieprzona zniczulica.

Wstała, podpierając się rękoma. Powiodła wzrokiem dookoła. Las się przerzedzał, ustępując miejsca niskim zabudowaniom. Ruszyła chodnikiem, zając sobie sprawę, jak bardzo się pomyliła. Kiedy przygotowywała się do wyprawy, założyła, że Spała będzie dobrym przystankiem. Nie miała jednak pojęcia, że jesienią miejscowość pustoszeje. Na ulicy nie spotkała nikogo. Kuśtykała z nadzieją, że hotel, który znalazła w internecie, będzie otwarty. W oknie jednej z kamienic dostrzegła kobietę palącą papierosa. Skinęła jej głową, ale palaczka nie zwróciła na nią uwagi.



KINGA WÓJCİK

Ukończyła Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego. Pochodzi z rodziny policyjnej. Prywatnie fanka buldogów francuskich i filmów z serii „Transformers”.

Zakładała, że pobyt w miasteczku potrwa jedną, góra dwie doby, jednak wszystko wskazywało na to, że będzie zmuszona zmienić plany.

Przy ulicy Nadpiliczej znajdował się czterogwiazdkowy hotel. Tutaj zamierzała się zatrzymać. Słusznie sądziła, że po kilkudniowym spacerze będzie potrzebowała śniadania do łóżka i hotelowej obsługi. Zarys budynku z czerwonej cegły widziała z daleka, ale jej uwagę przykuł sztyld wiszący na płocie jednej z posesji.

„Wynajmę domek nad Pilicą. Tanio”. Pod spodem ogłoszenia zamieścił adres i numer telefonu, ale w miejscu dwóch cyfr sztyld był przerwany. Zatrzymała się i przez krótką chwilę patrzyła na napis. W domku mogłaby zostać nieco dłużej. Noc w hotelu kosztowała kilkaset złotych. Nie brakowało jej pieniędzy, ale wrodzona oszczędność kazała się zastanowić. Jeżeli właściciel nie kłamał i rzeczywiście wynajmuje tanio, mogłaby zostać na co najmniej tydzień. Tygodniowy odpoczynek dobrze by jej zrobił. Miała w nogach wiele kilometrów. Przed zimą planowała dotrzeć do znajomych mieszkających w Bielsku Podlaskim przy granicy z Białorusią. Prowadzili niewielki pensjonat, gdzie zamierzała zawełować się na mroźne miesiące, aby wiosną ruszyć nad morze i pokonać pieszko wybrzeże.

Taki był plan.

Poruszyła zdrewniałymi palcami u stóp. Nie sądziła, że tak szybko pożałuje wyprawy. Była na siebie wściekła, ale wiedziała, że jeśli miałaby kontynuować wędrówkę, powinna odsapnąć. Wędrówkę miał dość. Potrzebował tego, co dobrze znał: łóżka, kołdry i ciepłej herbaty.

Niewiele myśląc, wyciągnęła z kieszeni kurtki telefon i wpisała adres podany na przydrożnej reklamie.

(...)

Spała położona była w Puszczy Pilickiej. Otoczona gęstym lasem miejscowość latem tętniła życiem. Wzdłuż głównej drogi znajdowało się kilka restauracji i hoteli, które teraz, w mgliste październikowe popołudnie, sprawiały wrażenie opustoszałych. Kelnerki siedziały przy barze, a na widok przechodzącej

kobiety z wypchanym plecakiem podnosiły w zaciekawieniu głowy. Niektóre patrzyły z nadzieją, jakby siłą woli chciały zmusić klientkę, by weszła do środka. Na skrzyżowaniu stała zamknięta na głucho budka z lodami i goframi, a dalej kilka przyczep z ułożonymi równo kolorowymi kajakami. Wokół nikogo nie było.

Minęła zakręt. W powietrzu unosił się zapach igliwia i mokrej ziemi. Kierowała się zgodnie ze wskazówkami wyświetlanymi na ekranie smartfona, chociaż nie była przekonana, czy aplikacja prowadzi ją w dobrą stronę. Parking nad rzeką był pusty, ale po usłanym żółtymi liśćmi chodniku spacerowała kobieta z kudłatym psem. Kundel zastrzygł uszami i z powrotem przytknął nos do ziemi.

– Skręć w lewo – oznajmił mechaniczny głos wydobywający się ze smartfonowego głośnika.

Posłuchała i przeszła obok drewnianego mostu, kierując się w dół. Asfaltowa droga zamieniła się w polną drożkę. Po nierównościach szła ostrożnie, czując, że palce i stopy niedługo odmówią posłuszeństwa. Kolejny upadek mogłaby przypłacić skręceniem, a tego wolała uniknąć. Jeszcze kawałek. Sto metrów, jeśli wierzyć facetowi z Google Maps.

Tani domek wyłonił się zza gęsto rosnących świerków. Był nieduży i wyglądał na letniskowy, chociaż na dachu dostrzegła ulatujący z komina dym. Drewniany z zielonymi okiennicami i sporą werandą sprawiał przyjemne wrażenie. Nie była wybredna. W gruncie rzeczy przepałaaby się wszędzie, gdzie byłoby ciepło i deszcz nie ciekłby na głowę.

(...)



Kinga Wójcik, „Jedna noc”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, cena 49,90 zł

Jako osoba, która nie ma potomstwa, jestem trakowana jako ta gorsza

Karolina Korwin-Piotrowska w Polskim Radiu Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 179

Janja Lesar

nie jest tradycyjna

Popularna tancerka i jej partner Krzysztof Hulboj są parą z ponad 20-letnim stażem, ale ślubu nie planują i mówią o tym otwarcie. – Mnie takie tradycyjne rzeczy nie interesują – powiedziała Lesar w rozmowie z portalem Jastrząb Post. I dodała: – My z narzeczonym mamy wspólną pasję, a naszą pasją jest praca.



Minuta ciszy

Canal+ Premium, 20:00

Drugi sezon serialu to nowe emocje, nowe pionki na cmentarnej planszy, kolejne szantaże, groźby, tajemnice i trupy w szafie. A w tle branza pogrzebowa, która wciąż jest tematem tabu. W rolach głównych powracają Robert Więckiewicz i Piotr Rogucki.

Lynley

BBC First, 21:00

Adaptacja powieści Elizabeth George. Są jak ogień i woda. Tommy Lynley (Leo Suter), błyskotliwy detektyw, w środowisku policyjnym jest outsiderem ze względu na arystokratyczne pochodzenie. Jego partnerka, Barbara Havers (Sofia Barclay) wywodzi się z rodziny robotniczej. Choć dzieli ich wiele, jest coś, co napędza oboje – walka o prawdę.

Zaćma

TVP Historia, 21:05

Nieznaną epizod z życia stalinowskiej zbrodniarki Julii Brystigerowej. Tematem filmu jest duchowa przemiana kobiety nazywanej Krwawą Luną, długi proces odchodzenia od ideologii komunistycznej i stopniowe zbliżanie się do Boga.

Zagadka Heweliusza

TVP 1, 23:10

Ponad 30 lat po zatonięciu promu „Jan Heweliusz”, największej katastrofie morskiej w powojennej Polsce, wciąż brak odpowiedzi. Film ujawnia dokumenty, relacje ocalałych i ekspertów oraz przedstawia wyprawę do wraku.

Marta Nawrocka

nie zgadza się

Pierwsza dama RP zainaugurowała w poniedziałek akcję „Hejt? Nie, dziękuję!”. Podczas panelu dyskusyjnego w Wiśle prezydentowa zaprezentowała się w stylowej białej sukience, którą później przekazała na licytację. – Nie możemy tolerować hejtu, nie ma na to mojej zgody jako kobiety i matki – powiedziała.

Karolina Gilon

zmieniła zdanie

Podczas ostatniej rozmowy prezenterki z fankami jedna z nich zapytała ją o to, czy zamierza niebawem zająć w drugiej ciąży. – Trudny temat. Jak byłam w ciąży z Frankiem, to od razu mówiłam, że idziemy za ciosem i raz, dwa, trzy robimy drugie dzieciątko, żeby nie wychodzić z pieluch. Potem, jak pojawił się Franek, zobaczyliśmy, ile jest przy tym obowiązków. To jest praca na cały etat. I tak jakoś nagle ten pomysł na drugie dziecko uciął w głowie – odpowiedziała celebrytka.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

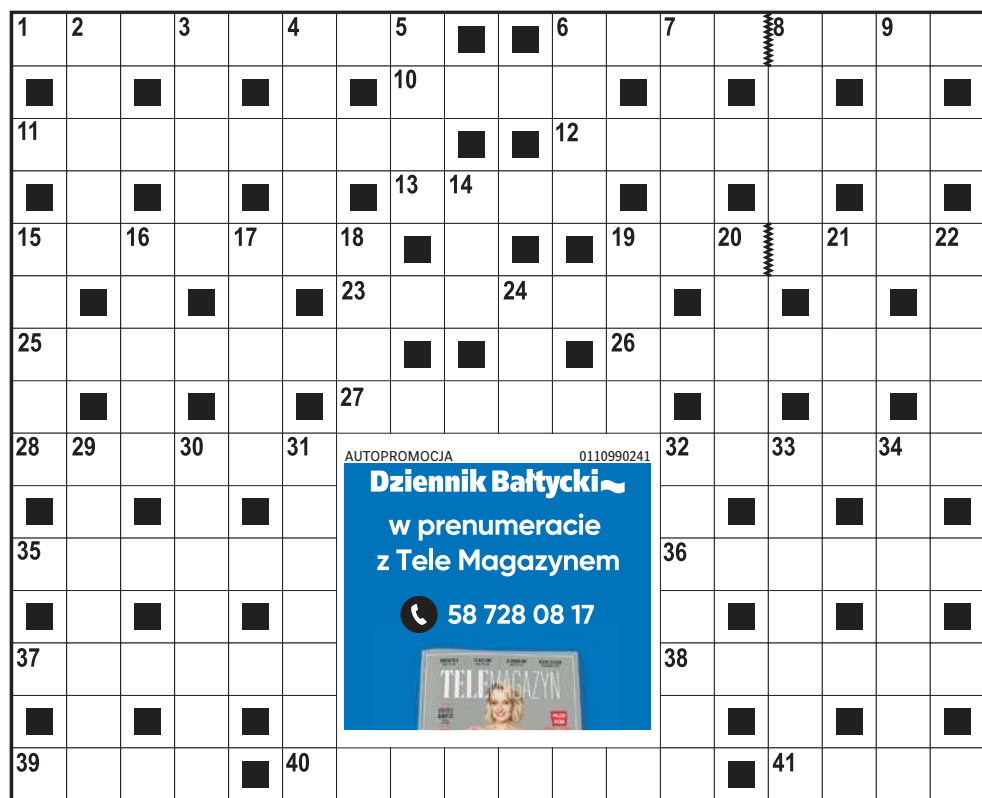


Poziomo:

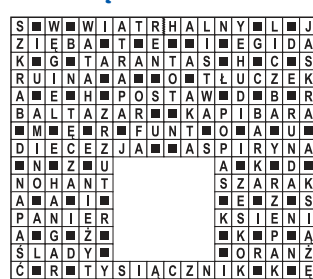
- grecka bogini łowów,
- polski zespół rockowy („Mniej niż zero”),
- kraj w Ameryce Południowej z Limą,
- tajne stowarzyszenie młodzieży wileńskiej,
- liczne w pracowni krawieckiej,
- powolny chód wierzchowca,
- aromatyczna przyprawa,
- legendarny uwodziciel,
- hodowla buraków cukrowych,
- lubi pouczać innych, mędek,
- afrykański ptak brodzący,
- przepływa przez stolicę Anglii,
- ... 44”, polski film wojenny,
- „Iażnia” dla aut osobowych,
- kryje i naprawia dachy,
- dozorca słoni, mahaut,
- na czele spółdzielni,
- roślina trująca, cykuta,
- taniec rodem z Wiednia,
- mieszkaniec miasta nad Narwią,
- jadalny skorupiak morski.

Pionowo:

- resztki wiekowej budowli,
- jednostka czasu w dziejach Ziemi,
- stan w Górach Skalistych,
- byk czczony w starożytnym Egipcie,
- unika każdej pracy,
- niewielka ryba akwariowa,
- „Wojna i ...”, powieść Lwa Tołstoja,
- starorzyska pieśń żałobna,
- przodek bydła domowego,
- metal o symbolu Cr,
- identyfikuje i określa,
- Claude, twórca obrazu „Impresja, wschód Słońca”,
- bystry prąd strumienia,
- kobieta z wyższych sfer,
- często trzymane na wodzy,
- Jan, trener polskiej kadry piłkarskiej,
- nawijana na szpulkę,
- ... MacGraw, aktorka z filmu „Love Story”,
- japońska sztuka układania kwiatów,
- mężczyzna w podeszłym wieku,
- jama kostna z gałką oczną,
- but Indianina jak wąż,
- ... Dominikański w Gdańsku,
- imię Łęckiej, arystokratki z powieści „Lalka”.



ROZWIĄZANIE NR 178



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś odnajdziesz siłę w prostocie; skup się na drobniaczkach. Horoskop dzienny mówi, że zyskasz dzięki temu jasność umysłu.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojny rytm dnia pozwoli Ci uporządkować sprawy osobiste. Horoskop na dziś wróży, że znajdziesz równowagę i poczucie stabilności.

Baran (21.03 - 19.04)

Twoja ciekawość otworzy nowe drzwi; postępuj rozważnie. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że dostrzeżesz ważną wskazówkę.

Byk (20.04 - 20.05)

Nie bierz za dobrą monetę wszystkiego, co dzisiaj usłyszysz. Horoskop dzienny zapowiada, że nie wszyscy będą z Tobą szczerzy...

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Zabłyśniesz inicjatywą. Horoskop na dziś wyraźnie mówi, że Twoja odwaga zostanie szybko zauważona i doda Ci pewności siebie.

Rak (22.06 - 22.07)

Skup się na szczegółach, ale nie przesadzaj. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że drobna zmiana rutyny przyniesie Ci świeżą energię.

Lew (23.07 - 22.08)

Chętnie wejdiesz we współpracę z innymi osobami. Horoskop dzienny zapowiada, że razem sporo osiągniecie i postanowicie to uczcić.

Panna (23.08 - 22.09)

Nie rozminiaj swojego zaangażowania na drobne. Horoskop na dziś radzi brać się tylko za to, co jest ważne dla Ciebie i Twoich bliskich.

Waga (23.09 - 22.10)

Twoja aktywność wejdzie na bardzo wysokie obroty. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że wieczorem poczujesz zmęczenie.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Zdobądź się na cierpliwość. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że małe postępy okażą się cenniejsze niż się tego spodziewasz.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywna myśl pojawi się nagle. Horoskop na dziś zapowiada, że jeśli ją zrealizujesz, stanie się ona początkiem większego planu.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Będziesz ostatnią deską ratunku dla kogoś z grona znajomych. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że Twoja pomoc jest nieodzowna.

Konkursy w Wiśle nie są zagrożone. Magazyn śniegu będzie na Kubalonce

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Najlepsi skoczkowie świata będą rywalizować na obiekcie im. Adama Małysza od Barbórki. FIS wyraża zgodę, by w ostateczności zawody zostały przeprowadzone hybrydowo.

Jutro w Lillehammer zostanie zainaugurowany kolejny sezon Pucharu Świata w skokach narciarskich. W programie jest 35 konkursów: 30 indywidualnych, dwa mieszane, jeden drużynowy i dwa duetów. Na trasie skoczków tradycyjnie znajdują się dwa przystanki w Polsce: w Wiśle i w Zakopanem. Beskidy będą gospodarzami zawodów już na początku grudnia. Weekend rozpocznie się w czwartek 4 grudnia w samo południe kwalifikacjami kobiet, a zakończy w niedzielę 7 grudnia drugą rywalizacją mężczyzn.

Tradycyjnie już w Beskidach organizatorzy codziennie spoglądają w niebo. Problemy z brakiem śniegu były powodem przesunięcia Wisły w kalendarzu - przez kilka lat obiekt imienia Adama Małysza był areną pierwszych konkursów już w pierwszej połowie listopada. W sezonie 2022/23 skoczkowie walczyli w warunkach hybrydowych -



Brak śniegu podczas zawodów Pucharu Świata w Wiśle stanowi już niemal regułę

zjeżdżali po torach lodowych, ale lądowali na igelicie.

- To oczywiście dla nas ostateczność, ale taki wariant też wchodzi w grę i FIS wyraża na to zgodę - przewodniczący komitetu organizacyjnego Andrzej Wąsowicz prostuje me-

dialne wieści, które pojawiły się w ostatnich dniach i wykluczające taką właśnie opcję. - Zrobimy jednak wszystko, by zawodnicy skakali na białej skoczni. Prognozy pogody są dobre i liczymy, że się sprawdzą.

Prace związane z naśnieżaniem już trwają. - Rozmawiałem z dyrektorem Pucharu Świata Sandro Pertile. Dał nam czas na naśnieżenie do moich imienin, czyli do 29 listopada - informuje Andrzej Wąsowicz. - Rozpoczęliśmy już całą opera-

cję, na razie co prawda efektów nie widać, ale przy obecnych temperaturach musi to trochę potrwać. W każdym razie magazyn śniegu będzie się mieścić na Kubalonce, gdzie jest kilka stopni mniej i łatwiej go utrzymać.

Pokrywa śniegu na zeskoku musi wynosić 30 centymetrów.

- Myślę, że damy radę. Zresztą przez te wszystkie lata, a organizuję konkursy od samego początku, mieliśmy dużo trudnych chwil i wychodziliśmy z nich zwycięsko. W każdym razie kibice nie muszą się obawiać, że zawody nie odbędą się ze względu na brak śniegu.

Grudniowy start na skoczni imienia Adama Małysza będzie ostatnim występem w Beskidach Kamila Stocha, który ogłosił zakończenie kariery. Trzykrotny mistrz olimpijski otwiera wiślańską klasyfikację wszech czasów. Po dwa razy był pierwszy i drugi, a raz trzeci. Częściej - siedmiokrotnie - na podium stawał tylko Stefan Kraft, ale Austriak ma na koncie tylko jeden triumf.

Obecnie na konkursy mężczyzn karnet na miejsca stojące kosztuje 199 zł, na siedzące 399 zł. Bilet jednodniowy na sektory stojące to 119 zł, a na sektory siedzące 239 zł. Wejście na kwalifikacje wyceniono na 39 zł. Od piątku ceny będą już wyższe, odpowiednio 229, 499, 129, 269 i 49 zł. W otwartej sprzedaży są też bilety VIP za 699 zł. Obejrzenie zawodów pań jest znacznie tańsze.

©P

Umarłych wieczność dotąd trwa,
dokąd pamięcią się im płaci.

Naszej kolezance

Małgorzacie Schreiber

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci



Taty

składają

Pracownicy Zespołu Obsługi Placówek Oświatowych
w Gminie Puck



**Wspomnienia.
Te najważniejsze...**

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net
i dziennikbałtycki.pl/nekrologi

REKLAMA

dziennikbałtycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/300 32 11
- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
 - ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
 - Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17
i zapłać kartą kredytową

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń - **Gdańsk**, Połęża 3,
tel. 58/3003 211

Nieruchomości

MIESZKANIA - ZAMINIENIĘ

INNE

ZAMINIENIĘ mieszkanie o pow. 50 m²
znajdujące się na os. Bursztynowym -
Pruszcz Gdański na kawalerkę Dolne
Miasto lub Śródmieście. 516 132 043.

DOMY - KUPIE

ODKUPIE współdział

w nieruchomości, cała Polska
518503404

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE
BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie
zleczysz przez Internetowe Biuro
Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

Motoryzacja

SAMOCZODY OSOBOWE - KUPIE

ABA auta całe, uszkodzone
kupię zaniebane powypadkowe.
Najlepiej płacimy, całe pomorskie
514-514-610

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy,
rynny, malowanie; 517-744-487

Sufity Podwieszane: Napinane,
Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe,
Ścianki Gipsowe "Sufitex"
604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

ŻALUZJE. Rolety 501-005-692

Dziś dowiemy się, na kogo Polska trafi w barażach do mundialu

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Reprezentacja Polski w marcu zagra w barażach o awans do MŚ 2026. Niestety, z powodu niekorzystnych wyników wtorkowych meczów Białe-Czerwoni będą losowani z 2. koszyka.

Druga część roku w wykonaniu piłkarskiej reprezentacji Polski jest naprawdę przyzwyczajona. Selekcjoner Jan Urban w 6 meczach zanotował 4 zwycięstwa oraz 2 remisy, oba z Holandią, czyli z drużyną nie tylko europejskiego, ale i światowego futbolu. Polacy w grupie eliminacji MŚ 2026 zajęli 2. miejsce, ustępując jedynie wspomnianemu Oranżowi. Oznacza to, że w marcu przyszłego roku powalczymy w barażach, których stawką będzie awans na mundial.

Początkowo wydawało się, że Białe-Czerwoni będą losowani z 1. koszyka, w którym znalazły się między innymi Włochy i Turcja, czyli naprawdę mocne ekipy. Niestety, zwycięstwo Szkocji nad Danią i zepchnięcie tej drugiej drużyny do baraży sprawiło, że Polska „spadła” do drugiego koszyka, więc taryfy ulgowej nie będzie.

Przy okazji wtorkowego spotkania w Glasgow warto wspomnieć, że mecz prowadził polski zespół sędziowski z Szymonem Marciniakiem na czele. Na naszego arbitra spadło sporo słów krytyki ze strony zarówno Szkotów, jak i Duńczyków. Niepochlebnych słów nie szczędzili również postronni obserwatorzy tego pojedynku.

„Szkocja - Dania, zawodnik meczu: Szymon Marciniak. Absolutna kompromitacja w niezwykle ważnym meczu,



FOT. LUCYNA NENOW

Swoje zdanie na temat rywali reprezentacji Polski w barażach wyraził były prezes PZPN Zbigniew Boniek

w którym ludzie walczą o miejsce na mistrzostwach świata. Okropne decyzje” - napisał na platformie X (dawniej Twitter) fiński dziennikarz i komentator Feliks Heikkinen.

Koszyki losowania baraży MŚ 2026:

1. koszyk: Włochy, Dania, Turcja, Ukraina;
2. koszyk: POLSKA, Walia, Czechy, Słowacja;
3. koszyk: Irlandia, Albania, Bośnia i Hercegowina, Kosowo;
4. koszyk: Szwecja, Macedonia Północna, Irlandia Północna, Rumunia.

Reprezentacja Polski w półfinale baraży na pewno zagra u siebie z jedną z ekip z 3. ko-

szyka. Najkorzystniej byłoby chyba trafić na Kosowo, które, przynajmniej w teorii, wydaje się najsłabsze z ekip. Natomiast Irlandia oraz Albania mogą napsuć sporo krwi Białe-Czerwonym i można postawić tezę, że są to reprezentacje zbliżone umiejętnościami do Polski.

W przypadku awansu do finału poza zasięgiem wydają się drużyny Włoch oraz Turcji, zwłaszcza jeśli spotkanie zostanie rozegrane na wyjeździe. Białe-Czerwoni mogą mieć spore problemy i ewentualny awans na przyszłoroczny mundial będzie można uznać jako bardzo pozytywną niespodziankę.

W finale gospodarz będzie losowany, a przeciwnikiem może być każdy. Drabinę również poznamy w losowaniu, które odbędzie się dzisiaj. Początek ceremonii w siedzibie FIFA w Zurychu zaplanowano na godzinę 13.

Warto zaznaczyć, że w przypadku ewentualnego zmierzenia się w finale z Ukrainą spotkanie na pewno zostanie rozegrane w Polsce. Ukraińska federacja na mecze barażowe zgłosiła Stadion Wojska Polskiego w Warszawie, na którym na co dzień występuje stołeczna Legia. Jeśli Białe-Czerwoni będą w tym meczu „gościem”, oficjalnie polscy kibice będą mogli zasiąść wyłącznie w sektorze przeznaczonym dla fanów gości.

Swoje zdanie na temat rywali reprezentacji Polski w barażach wyraził Zbigniew Boniek.

„Kosowo u siebie (nie będzie łatwo) i potem Ukraina. Obojętnie czy jako gospodarz, czy gość. Tak czy siak, w Polsce. Tak to widzę” - napisał były prezes PZPN na platformie X.

Półfinałowe mecze barażowe zostaną rozegrane 26 marca 2026 roku (czwartek), natomiast spotkania finałowe 31 marca 2026 r. (wtorek). Baraże wyłonią ostatnie 4 drużyny z Europy, które zagrają na mistrzostwach świata w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i Meksyku.

Drużyny, które przegrają półfinałowe mecze barażowe, w drugim terminie zagrają ze sobą w meczach towarzyskich. Już teraz można sobie wyobrazić, że atmosfera tych spotkań raczej do najprzyjemniejszych należeć nie będzie...

©P

Agata Kaczmarska walczy o Puchar Świata! Rywalką jest Hinduska

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

BOKS. Dzisiaj w finale turnieju Pucharu Świata w boksie Agata Kaczmarska zmierzy się w kategorii 80 kg z Hinduską Pooją Rani - brązową medalistką tegorocznych MŚ.

Dla walecznej dziewczyny z Jedlanki Starej ten rok jest wyjątkowy. W odstępie niespełna dwóch miesięcy wychowanka skromnego BKS Radomiak Radom wystąpi w kolejnym finale wielkiej imprezy. Po tytule mistrzyni świata - pierwszym w historii polskiego boksu pod auspicjami World Boxing - teraz skrzyżuje rękawice z silną reprezentantką Indii. A stawką będzie zwycięstwo w zawodach Pucharu Świata.

W Greater Noida, w hinduskim stanie Uttar Pradesh, Agata Kaczmarska (ur. 29 kwietnia 1998 r.) potwierdza wielkie możliwości. Warto podkreślić, że w „Shaheed Vijay Singh Pathik Sports Complex” nasza pięściarka walczy w wadze do 80

kg, a na mistrzostwach świata triumfowała w limicie +80 kg.

W finale zawodów „World Boxing Cup” rywalką Polki będzie wspomniana Pooja Rani - brązowa medalistka tegorocznych mistrzostw świata z Liverpoolu. Wówczas Hinduska przegrała walkę o finał kategorii 80 kg z Angielką Emily Asquith 1:4, która z kolei - w decydującej o złotym medalu bitce - uległa Australijce Esecie Flint 0:5.

W maju tego roku Agata Kaczmarska triumfowała w kategorii +80 kg na 40. jubileuszowym Memoriale Feliksa Stamma w Warszawie. Niedawno ukończyła szkolenie w Centralnej Wojskowej Jednostce Sportowej i reprezentuje Wojsko Polskie jako żołnierz. Na razie jest szeregową.

W ostatnim w tym roku turnieju Pucharu Świata zabrakło naszej wicemistrzyni olimpijskiej i świata Julii Szeremety, która przygotowuje się do młodzieżowych mistrzostw Europy, które w dniach 21-30 listopada odbędą się w Budapeszcie. ©P



FOT. POLSKI ZWIĄZEK BOKSERSKI

Dzisiaj czekają nas emocje związane z walką Agaty Kaczmarskiej z Hinduską Pooją Rani

Baraże interkontynentalne do MŚ. Wszystko, co musisz o nich wiedzieć

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Na mundial 2026 awansowały już 42 reprezentacje. Oznacza to, że nie znamy jeszcze tylko sześciu drużyn, które zmierzą się o najważniejsze trofeum w świecie piłki nożnej.

Na mistrzostwa świata 2026 w USA, Meksyku i Kanadzie awansowały już 42 z 48 reprezentacji. W gronie uczestników mundialu nie znamy

jeszcze czterech drużyn z Europy i dwóch, które znajdują się na czempionacie globu po uzyskaniu awansu z baraży interkontynentalnych.

W tych barażach weźmie udział 6 reprezentacji, które awansowały do baraży przez zajęcie odpowiedniego miejsca na swoim kontynencie. W barażach interkontynentalnych zmierzą się: Irak, Boliwia, Demokratyczna Republika Konga, Jamajka, Surinam i Nowa Kaledonia.

Dwie z tych reprezentacji czują na wyciągnięcie ręki mistrzostwa świata. Demokra-

tyczna Republika Konga i Irak zagrają bowiem w finale baraży interkontynentalnych. To przez to, że są najwyżej w rankingu FIFA.

Pozostałe drużyny zostaną podzielone na dwie pary, a zwycięzcy meczów zagrają ze wspomnianymi finalistami. Dopiero zwycięzcy obu finałów uzyskają przepustki na mistrzostwa świata 2026. Drabinę i zestawienia spotkań poznamy przez losowanie.

DR Konga grała na mundialu 1974, ale była znana jeszcze pod poprzednią nazwą

państwa - Zair. To właśnie w tym kraju doszło m.in. do słynnej „The Rumble in the Jungle” między nieżyjącymi już Mu-hammadem Alim i George'em Foremanem. Irak grał na mundialu w 1986 roku, Boliwia w 1994 r., Jamajka w 1998 r., a Surinam i Nowa Kaledonia jeszcze nie miały okazji zagrać na mistrzostwach świata.

BARAŻE INTERKONTYNENTALNE DO MUNDIALU 2026:

● finaliści: Demokratyczna Republika Konga, Irak;

● półfinaliści: Boliwia, Jamajka, Surinam i Nowa Kaledonia.

● Termin baraży: marzec 2026 roku.

MISTRZOSTWA ŚWIATA 2026. KTO JUŻ AWANSOWAŁ? LISTA UCZESTNIKÓW:

● Gospodarze: USA, Meksyk, Kanada.

● Ameryka Północna i Środkowa: Panama, Curaçao, Haiti.

● Europa (16 miejsc): Anglia, Francja, Chorwacja, Portugalia, Norwegia, Holandia, Niemcy, Szwajcaria, Szkocja, Austria, Hiszpania, Belgia.

● Azja (8 bezpośrednich miejsc + 1 w barażach): Japonia, Iran, Jordania, Korea Południowa, Uzbekistan, Australia, Katar, Arabia Saudyjska.

● Afryka (9+1): Maroko, Tunezja, Egipt, Algieria, Ghana, Republika Zielonego Przylądka, Republika Południowej Afryki, Wybrzeże Kości Słoniowej, Senegal.

● Oceania (1+1): Nowa Zelandia.

● Ameryka Południowa (6+1): Argentyna, Brazylia, Ekwador, Urugwaj, Kolumbia, Paragwaj. ©P

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

W niedzielę o 20.15 Lechia Gdańsk zagra przy Łazienkowskiej. Białozieloni nie są bez szans w spotkaniu z będącą w potężnym kryzysie drużyną Legii Warszawa. Jeden z najbogatszych klubów w kraju, z zawodnikami o wielkich kontraktach, ma praktycznie tyle samo punktów, co będąca w permanentnych problemach finansowych Lechia. (raf)



FOT. P. ŚWIDERSKI

KOSZYKÓWKA

Energa Trefl kontra King. Sopotcka drużyna w hali Ergo Arena zmierzy się z Kingiem Szczecin w niedzielę o godz. 17.30 w ramach 9 kolejki Orłenu Basketu Ligi. Goście mają bilans ligowy 6-1. (raf)

Trenować czy grać w rezerwach?



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Hiszpański napastnik Diego Percan rozegrał w Arce sześć meczów w ekstraklasie

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Trener Dawid Szwarga szuka optymalnego składu, który na boisku będzie spisywał się najlepiej. Na finiszu roku 2025 takie zestawienie piłkarzy jest znane. A co z rezerwowymi?

W Gdyni długo trwało szukanie odpowiedniego rozwiązania taktycznego i piłkarskiego w pierwszym po powrocie do PKO Ekstraklasy sezonie. Drużyna trenera Dawida Szwargi zmieniała się w trakcie rundy jesiennej. Do zespołu dołączyli gracze, którzy mieli zagwarantować odpowiedni poziom. Spowodowało to zmiany w hierarchii drużyny. Na tor boczny zeszli zawodnicy, którzy

pomagali żółto-niebieskim wracać do krajowej elity.

Do IV-ligowych rezerw już latem przesunięty został 31-letni defensywny pomocnik Michał Rzuchowski. W trakcie rozgrywek rundy jesiennej na tym wojewódzkim poziomie grali m.in. prawy obrońca Przemysław Stolec i prawoskrzydłowy Adam Ratajczyk. Z szerokiego składu Arki dałoby się znaleźć więcej piłkarzy, którzy w pewnym momencie przegrali rywalizację o meczowy skład i pozostawały im właściwie treningi do budowania formy.

- Przemek (Stolec - przyp.) jest ambitnym zawodnikiem i często sam do nas (sztabu trenerkiego - przyp.) przychodzi, że chciałby zagrać w drugiej drużynie i przygotować się do kolejnego meczu. Mamy tak szeroki sztab, że pozostali gracze

mają naprawdę dobrą opiekę. To nie jest tak, że kiedy my mamy mecz, to ci gracze mają wolne. Ciężko trenują i mają zaprogramowaną naprawdę mocną jednostkę, żeby być przygotowanym do prawdziwej, sportowej rywalizacji - wyjaśnia trener Dawid Szwarga.

Zdaniem opiekuna żółto-niebieskich przesuwanie rezerwowych z pierwszego składu do drugiego może powodować więcej złego, niż dobrego.

- W drugiej drużynie też są zawodnicy, którzy chcą się rozwijać, dostawać minuty i grać. Ja mam taką filozofię, żeby zawodników, którzy są poza kadrą, przygotować dobrym treningiem, ewentualnie meczem sparingowym. W sytuacjach powrotu po kontuzji po długiej przerwie warto zawodnika wysłać do drugiej drużyny. Rów-



FOT. JAKUB STEINBORN

Sześć meczów w lidze ma na koncie także pomocnik Hide Vitalucci

nież w sytuacji, kiedy zawodnik jest totalnie poza kadrą przez długi czas. Ale kiedy rywalizuje o miejsce w kadrze, w podstawowej jedenastce, a druga drużyna nie gra, nie tyle na poziomie centralnym, co nawet trzeciej ligi, to uważam, że dobry trening może dać więcej korzyści - argumentuje Szwarga.

Wśród tych, którzy jesieni nie mogą zaliczyć do udanych są hiszpański defensywny pomocnik Luis Perea, japoński ofensywny pomocnik Hide Vitalucci, hiszpański napastnik Diego Percan, czy napastnik Szymon Sobczak.

- Uważam, że grając w niższych ligach, zdobywasz złe nawyki. Jeśli grasz w meczu, w którym masz bardzo dużo czasu, przestrzeni, słabą presję na piłkę, to zaczynasz realizo-

wać złe nawyki. Wydaje ci się, że masz dużo czasu, więc trzymasz piłkę 3-4 sekundy. A na poziomie ekstraklasy masz na to jedną sekundę. Przyzwyczajasz się do rzeczy, których nie będzie na wysokim poziomie. Poza tym sztuczna murawa, na której swoje mecze rozgrywa druga drużyna, to rzecz kłopotliwa. Mecz na sztucznej murawie, dla zawodników którzy trenują na boisku naturalnym, może być przyczyną mikrourazów, mikrokontuzji, czy wydłuża wręcz proces regeneracji - dodaje szkoleniowiec.

Gdynianie po 15 kolejkach w PKO Ekstraklasie mają na koncie 18 punktów. Pomijając remis przy Łazienkowskiej z wybitnie słabą w tym sezonie Legią Warszawa, punktują wyłącznie przy Olimpijskiej. To

w Gdyni Arka zanotowała pięć wygranych (w tym 2:1 z Cracovią i 3:1 z Lechem Poznań), a dwa zremisowała. Wciąż dużo do poprawy leży w gestii skuteczności. Bilans bramkowy wynosi bowiem 13-26.

Jeszcze trzy mecze przed piłkarzami Arki Gdynia w kalendarzowym roku 2025. W piątek o godz. 18 żółto-niebiescy wystąpią na wyjeździe z Bruk-Betem Termaliką Nieciecza. W niedzielę, 30 listopada o godz. 14.45 zapraszają swoich kibiców na przedostatni mecz przy Olimpijskiej. Wówczas podejmą wicemistrzów Polski Raków Częstochowa. Ostatnim akcentem piłki nożnej w najlepszym krajowym wydaniu będzie mecz Arka Gdynia - Motor Lublin. To spotkanie zaplanowano w sobotę, 6 grudnia o godz. 12.15.

Chłopcy z Gdańska błysnęli w Warszawie, więc polecą do Barcelony

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Dziewczeta z drużyny Vamos U-14 Gdynia dotarły do wielkiego finału turnieju „Z Orlika na Stadion”. W grupie najlepszych byli chłopcy z SP 5 w Gdańsku.

W finale drugiej edycji turnieju „Z Orlika na Stadion” zespoły z całej Polski walczyły o tytuły mistrzów kraju w trzech kategoriach wiekowych, z podziałem na dziewczeta i chłopców w ścieżkach Junior (drużyny

„podwórkowe” i szkolne) oraz Junior Pro (akademie i szkoły piłkarskie).

Po dwie drużyny w każdej kategorii, które zmierzyły się na PGE Narodowym, aby dotrzeć do tego miejsca, musiały pokonać długą drogę. Rozpoczęła się ona etapem lokalnym, do którego zgłosiły się zespoły ze wszystkich powiatów w Polsce. Dalsza rywalizacja toczyła się przez etap regionalny, wojewódzki i makroregionalny. Ostatnim krokiem był turniej finałowy, jaki odbył się na obiektach treningowych Legii Warszawa.



FOT. FUNDACJA ORŁY SPORTU

Finałiści drugiej edycji ministerialnego turnieju „Z Orlika na Stadion” podczas rywalizacji w Warszawie

Najlepsi z najlepszych doczekali się wielkich nagród. Oprócz pucharów i medali, jakie zawisły na szyjach zawodników i zawodniczek, czeka ich wspaniała przygoda, jaką jest tygodniowy obóz szkoleniowy w akademii piłkarskiej FC Barcelony. 120 zawodniczek i zawodników odbędzie treningi prowadzone przez hiszpańskich szkoleniowców, zwiedzi obiekty sportowe i stolicę Katalonii.

Wśród nagrodzonych znaleźli się chłopcy ze Szkoły Podstawowej nr 5 w Gdańsku, w której szkolą się młodzi pił-

karze Lechii. Dekorowali ich m.in. selekcjonerka reprezentacji Polski kobiet Nina Patalon i sędzia Szymon Marciniak.

- Musimy inwestować własnie w takie turnieje. Bo nie zapominajmy, że to jest impreza dla nastolatków, a właśnie w wieku nastoletnim jest najwięcej sytuacji, gdy odchodzi się ze sportu. Takie turnieje sprawiają natomiast, że przy sporcie się zostaje - powiedziała Nina Patalon.

Poczynania młodych zawodników oglądał także selekcjoner reprezentacji Polski do lat 15 Dariusz Gęsiór.